



[horyzont życia]

Stanisław Rosiek: Schulz w Paryżu

Część pierwsza: 27 dni z kalendarza

1938

25 lipca, poniedziałek

(A) Drohobycz. Bruno Schulz składa w Starostwie Powiatowym w Drohobyczu prośbę o wydanie paszportu zagranicznego na wyjazd do Francji i otrzymuje go jeszcze tego samego dnia.

(B) Warszawa. Rachela Auerbach pisze list do Brunona Schulza.

(A) Do wniosku dołącza: (1) poświadczenie zamieszkania „w celu paszportowym”, uzyskane tego samego dnia w Zarządzie Miejskim w Drohobyczu, (2) metrykę urodzenia z 11 października 1921 (nr 1432/1921), (3) świadectwo obywatelstwa nr A.7882/928, wydane przez Starostwo w Drohobyczu 20 kwietnia 1938, (4) dowód opłacenia akredytywy, (5) poświadczenie członkostwa Związku Zawodowego Literatów Polskich, wystawione 1 lipca 1938 roku¹. Na odwrocie kwestionariusza paszportowego Schulz własnoręcznie wypełnił rubryki dotyczące danych osobowych i rysopisu, w odpowiednim miejscu wkleił swoją fotografię. Zwracając się do Starostwa, prosi o wydanie paszportu zagranicznego ważnego przez dwa miesiące na wyjazd do Francji. Dopowiada, że podróż podejmuje w celu „studiów literackich oraz zorganizowania wystawy prac malarskich”.

¹ Dokumenty odnalazła i opublikowała Łesia Chomycz (*Wyjazd Brunona Schulza do Francji*, „Schulz/Forum” 11, 2018, s. 179–188).

Paszport, oznaczony numerem 115/38, zostaje wydany Schulzowi tego samego dnia i jest ważny przez pięć tygodni – do 29 sierpnia. Pobrana opłata w wysokości 41 złotych jest przewidziana dla wyjazdów „w celach turystycznych”, co oznacza, że dołączone przez Schulza do wniosku „poświadczenie Związku Zawodowego Literatów Polskich” nie zostało uwzględnione jako powód obniżenia taryfy za wydanie paszportu.

(B) Jest to odpowiedź na niezachowany list Schulza z maja tego roku. Poruszana przez Auerbach „sprawa p. G” („p. Gruber”)², którą adresat musiał dobrze znać, nie została przez wydawcę korespondencji wyjaśniona. „Stara znajoma z czasów lwowskich” – jak określa się w liście Auerbach – wiedząc być może o planach wyjazdowych Schulza, pisze dalej o swoich planach: „jestem spętana przez brak pieniędzy i nie mogę wskutek tego odbyć projektowanej podróży do Paryża, gdzie Manger³ bawi już od trzech miesięcy, na skutek tych samych zarządzeń, przeciwko którym, z większą odeń zrećnością, stara się obronić p. Gruber”. W ostatniej części listu Auerbach znajduje się zdanie, które zrobi w schulzologii niemałą karierę: „Jestem silnie przeświadczona o tym, że Pańskie rzeczy stać się mogą rewelacją na miarę światową, a skoro Pan nie pisze po żydowsku i nie należy do środowiska, z którego Pan wyrósł, to niechże Pan przynajmniej należy do... świata”⁴. Deklaruje też chęć podjęcia próby przełożenia prozy Schulza „na język żydowski”.

29 lipca, piątek

Lwów. Bruno Schulz otrzymuje w konsulacie niemieckim przy ulicy Ossolińskich 4 wizę tranzytową pozwalającą mu na przejazd przez Niemcy. Prawdopodobnie jeszcze tego samego dnia, rozpoczynając podróż do Paryża, jedzie popołudniowym pociągami do Warszawy.

Początkowy plan Schulza, o którym pisał w maju Romanie Halpern, by do Paryża jechać przez Włochy (z postojem w Wenecji), nie został zrealizowany. Pisarz, choć tego nie chciał („to by mnie zdeprymowało”⁵), musiał w drodze do Francji przejechać przez obszar Trzeciej Rzeszy⁶. Wystąpił w tym celu o wizę tranzytową,

2 List Racheli Auerbach do Brunona Schulza z 25 lipca 1938, w: B. Schulz, *Dzieła zebrane*, t. 5: *Księga listów*, zebrał i przygotował do druku J. Ficowski, uzup. S. Danecki, Gdańsk 2016, s. 293. Dalej jako KL.

3 Icyk Manger (1901–1969) – jeden z najwybitniejszych poetów języka żydowskiego w XX wieku, podówczas związany z Rachelą Auerbach. KL, s. 422.

4 KL, s. 294.

5 List Brunona Schulza do Romany Halpern z 28 maja 1938 roku, w: KL, s. 175.

6 Inaczej uważał Jerzy Ficowski: „Wybiera dłuższą i kosztowniejszą jazdę przez Włochy, by ominąć hitlerowską Trzecią Rzeszę” (*Regiony wielkiej herezji i okolice. Bruno Schulz i jego mitologia*, Sejny 2002, s. 501). Jeszcze inaczej – Wiesław Budzyński: „W Wenecji nie był – musiał wybrać inną drogę. W takim razie może jechał przez Wiedeń, Genewę i dotarł na Gare de Lyon?” (*Schulz pod kluczem*, Warszawa 2013, s. 180).

97



Starostwa Powiatowego

W DROHOBYCZU.

Proszę o wydanie - przedłożenia nastrężeń zażądanych - paszportu zagranicznego, na wyjazd do Francji adresat

....., urodzonego dnia 2 (dwu-) sierpnia,

w celu złożenia w Londynie, w celu uzyskania w wydziale państwa angielskiego, pozwolenia na wjazd do Francji.

Wykazanie adresem:

1. przebieżenie zatrudnienia,
2. mieszkanie rodziców (opiekunów, kuzynów dla osób małoletnich lub małoletnich),
3. inne dane ważne w tym zakresie,
4. zatrudnienie emigracyjne,
5. posiadanie w stanie majątku,
6. została zatrudniona w 1938 r. w Zakładzie Przemysłowym, w Warszawie, w celu: ...
7. została zatrudniona w Zakładzie Przemysłowym, w Warszawie, w celu: ...
8. została zatrudniona w Zakładzie Przemysłowym, w Warszawie, w celu: ...
9. została zatrudniona w Zakładzie Przemysłowym, w Warszawie, w celu: ...

Drohobycz, dnia 27. lipca 1938.

.....
Przesłane

UWAGA! Należy mieć przy sobie

Dane osobiste i rysunek:

Nazwisko i imię Schulz, Antoni

Miejsc i data urodzenia Drohobycz, 02.08.1912

Miejsc zamieszkania Drohobycz, Poczta 8.

Imiona rodziców (ojciec i matka) Jakub i Marianna z K. Kowalskiej

Zawód przebieżenie zatrudnienia

Stan cywilny single

Wyznanie katolickie

Narodowość polska



wzrost 170 cm

ciężar 65 kg

włosy ciemne

oczy niebieskie

rodzaj nosa proste

Drohobycz, 27. lipca 1938.

.....
Przesłane




Wniosek Schulza do Starostwa Powiatowego w Drohobyczu z prośbą o wydanie paszportu zagranicznego na wyjazd do Francji, 25 lipca 1938. W zbiorach Państwowego Archiwum Obwodu Lwowskiego we Lwowie

Okładka polskiego paszportu z lat trzydziestych XX wieku. W zbiorach własnych

na stronie 200

Fragment planu Paryża z przewodnika **Paris und Umgebung** Baedekera (wydanie z 1931 roku). Biały prostokąt wyznacza niewielki obszar o wymiarach około 1200 na 900 metrów. Obejmuje miejsca, w których Schulz mieszkał i w których nieraz był podczas swojego pobytu w sierpniu 1938 roku. Dokładniejsza lokalizacja tych miejsc, tworzących „mały Paryż” Schulza, znajduje się na czwartej stronie okładki.

Name:	Schulz	Pol. ^{Pol. Nr.} 115/1938	319	
Vorname:	Bruno	ausgestellt in	Drohobycz	
Beruf:	Professor Linnaria	von	St. Pansiatowy	
Wohnort:	Drohobycz	am	20/8 38r.	
Strasse:		gilt bis	29/2 38r.	
Geburtsjahr u. Tag:	12/2 1892 r.			
Geburtsort:	Drohobycz			
Staatsangeh.	Polen			
frühere:	— bis —			
Befall:	Sredni			Def. Samgraben
Haar:	brun			
Augen:	blau			
Gebäude:	Blau			

Karta rejestracyjna wjazdu Schulza do Trzeciej Rzeszy. W zbiorach Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego we Lwowie

Dworzec Główny w Warszawie, widok ogólny od strony Alej Jerozolimskich (mimo trwającej budowy dworzec pełnił swoje funkcje). Fotografia Józefa Fischera z końca 1938 roku. W zbiorach Narodowego Archiwum Cyfrowego, Sygnatura 1-G-3752-4



którą wydał mu konsulat niemiecki we Lwowie, przekształcony po Anschlussie z placówki austriackiej. Kierował nim tymczasowo radca Hans Forner, „zatrudniony jeszcze w austriackim konsulacie honorowym”⁷. Schulz uzyskał wizę bez kłopotu⁸. Miała ona numer 3527 i pozwalała na dwukrotny przejazd przez Niemcy w okresie do 28 sierpnia 1938 roku. Koszt jej wydania wynosił 5 złotych i 40 groszy. W rubryce „cel wyjazdu” napisano „tranzyt”⁹.

Jeszcze tego samego dnia o godzinie 15.22 Schulz wsiadł do pociągu, który miał go zawieźć do Warszawy. Dotarł tam o godzinie 22.23¹⁰.

30 lipca, sobota

Warszawa. Przed wyjazdem do Paryża Bruno Schulz spędza dzień w Warszawie. O godzinie 22.14 wyrusza w dalszą podróż z dworca Warszawa Główna.

Pobyt w Warszawie Schulz poświęca prawdopodobnie na to, by – jak mu radziła Kazimiera Rychterówna w liście z 23 lipca – „wydobyć resztę informacji ważnych i adresów”¹¹. W szczególności chodziło o „złapanie” Romana Kramsztyka („który wyjeżdża stąd [z Warszawy] za 4 dni do Paryża”) i Mariana Hemara (który „wyjeżdża do Francji za tydzień”)¹². Nie wiadomo, czy Schulzowi udało się z nimi spotkać w Warszawie. Nie powiodła się próba spotkania z Wacławem Czarskim¹³. Niewykluczone, że zobaczył się z Rychterówną, która tego dnia była w Warszawie i która obiecała mu w liście dowiedzieć się, „jak się przewozi rysunki”¹⁴.

O godzinie 22.14 Schulz wsiadł na dworcu Warszawa Główna do pociągu L-1303 jadącego ze Stołpców do Paryża przez Warszawę, Kutno, Poznań, Zbąszyń, Berlin i Aachen. Według zachowanej *Carte de voyage touristique en France – RF – 1938* numer 0.127.439 podróżował w wagonie sypialnym. Znajdująca się na tej karcie pieczętka o treści „Wagon-Lits/Cook | 31 VII 1938

7 G. Hryciuk, *Stosunki polsko-ukraińskie w ocenie konsulatu niemieckiego we Lwowie w 1939 roku*, „Toruńskie Studia Międzynarodowe” 2009, nr 1 (2), s. 21–22.

8 Wkrótce mogłoby to okazać się trudniejsze. Oberinspektor Sprink, przysłany z ambasady Niemiec do zrobienia porządków, zabrał się gorliwie do pracy, a „jednym z pierwszych jego kroków było zwolnienie pracowników narodowości żydowskiej” (ibidem, s. 20).

9 Zob. Ł. Chomycz, op. cit., s. 179–188). W jej komentarzu znajduje się jednak kilka nieścisłości dotyczących: pierwszego pomysłu wyjazdu Schulza do Paryża, daty przekroczenia przez niego granicy polsko-niemieckiej oraz charakteru kabaretu Casanova w Paryżu, do którego zaprowadził go Georges Rosenberg.

10 Gdyby wybrał pociąg poranny, który odchodził o godzinie 7.40, do Warszawy przybyłby o 15.33 i przed wieczornym wyjazdem do Paryża niewiele czasu pozostałoby mu na planowane spotkania.

11 List Kazimierzy Rychterówny do Brunona Schulza z 23 lipca 1938 roku, w: KL, s. 306. Rychterówna miała nadzieję, że Schulz przyjedzie do Warszawy dużo wcześniej, bo już we wtorek 26 lipca.

12 Ibidem.

13 „Nie było Pana przed tygodniem w Warszawie” – pisze do Wacława Czarskiego w liście z 10 sierpnia 1938 (KL, s. 100).

14 List Kazimierzy Rychterówny do Brunona Schulza z 23 lipca 1938 roku, s. 306.

| Warszawa” została wbita nie w chwili wyjazdu z Warszawy późnym wieczorem 30 lipca, lecz prawdopodobnie już w pociągu, który granicę polsko-niemiecką przekroczył w Zbąszyniu dopiero po 4 rano (więc 31 lipca był nadal na terenie Polski).

31 lipca, niedziela

(A) Zbąszyń, godzina 4.25/4.34. Bruno Schulz przekracza granicę Rzeczypospolitej Polskiej i Trzeciej Rzeszy.

(B) Aachen (Akwizgran), godzina 15.50. Bruno Schulz przekracza granicę Francji.

(C) Paryż, Gare du Nord, godzina 21.36. Bruno Schulz przybywa do Paryża i zatrzymuje się w L'Hôtel d'Orient przy rue l'Abbé Gregoire 43.

(A) Według rozkładu jazdy odprawa pociągu w Zbąszyniu zajmowała 45 minut, po stronie niemieckiej w Neu Bentschen pociąg stał zwykle 34 minuty, które poświęcano na kontrolę celną i paszportową.

(B) Trasa pociągu przebiegała przez stolicę Trzeciej Rzeszy (Berlin Schlesischer Bahnhof – 7.43, Bahnhof Berlin Friedrichstrasse – 8.00). Tranzyt Schulza przez nazistowskie Niemcy trwał około 11 godzin.

(C) Na Gare du Nord przyjeżdżały pociągi z kierunków północno-wschodnich. Nie wiadomo, czy ktoś oczekiwał Schulza na peronie. Wiesław Budzyński przypuszcza, że mógł to być Georges Rosenberg albo Ludwik Lille¹⁵. Nie jest to pewne. Paryskie spotkania z nimi znajdują potwierdzenie w wielu dokumentach, ale są to spotkania późniejsze¹⁶. Niewykluczone zatem, że pierwszym przewodnikiem Schulza po Paryżu był ktoś trzeci. Wydaje się, że przybysz z Drohobycza – choć nieźle oswojony z Wiedniem i trochę też z Berlinem – nie znając dobrze języka, bez pomocy osoby znającej warunki miejscowe nie dałby sobie rady w mieście, do którego przyjechał pierwszy raz. Ten ktoś musiał też pomóc Schulzowi w dotarciu do hotelu znajdującego się po drugiej stronie Sekwany w odległości około pięciu kilometrów od dworca. Kto wie, czy to właśnie on, ów nieznany z nazwiska pomocnik, nie zarezerwował wcześniej pokoju. Schulz, zatrzymując się w L'Hôtel d'Orient, nie skorzystał bowiem z porad, które przekazała mu w liście z czerwca Kazimiera Rychterówna, by zamieszkał w hotelu

15 Wiesław Budzyński pisał: „Samotnie na pewno nie opuszczał dworca, musiał ktoś po niego wyjść – Rosenberg albo Lille. Mało prawdopodobne, aby był ktoś trzeci. U Lillego przy Bd. St. Jacques 51 miał zamieszkać, więc pewnie Lille [...] był tym, który pierwszy witał Brunona na dworcu w Paryżu” (*Schulz pod kluczem*, s. 188).

16 Maria Chasin, siostra Rosenberga, odpowiadając 18 sierpnia na list Schulza z Paryża, dopytuje, czy widział się z jej bratem, o czym by jej z całą pewnością doniósł, gdyby tak się stało. Z kolei Lille w literackiej opowieści o paryskim spotkaniu z Schulzem pisze, że nagle stanął w drzwiach jego pracowni.

ÉTAT CIVIL DU PORTEUR

PERSONALIEN DES INHABERS DER AUSWEISKARTE STATO CIVILE DEL PORTATORE

NOM : *Schulz*
Name - Cognome

PRÉNOMS : *Bruno*
Vornamen - Nome

ADRESSE PERSONNELLE : *Droholyca, Florjaniska 8*
Personliche Anschrift - Indirizzo personale

N° du passeport ou indication des pièces justifiant la résidence à l'étranger sur le vu desquelles la présente carte a été délivrée : 115/1938

Passnummer oder sonstige Beweisstücke über den Wohnort im Ausland, auf Grund deren der vorliegende Ausweis gegeben wurde. Numero del passaporto ed elenco dei documenti che comprovino la residenza all'estero e sulla presentazione dei quali venne rilasciata la presente tessera.

Nationalité : *Polska*
Staatsangehörigkeit - Nazionalità

Signature : *Bruno Schulz*
Unterschrift - Firma del Titolare

— S. N. C. F. —

TIMBRE
DU BUREAU D'EMISSION
DU PREMIER BILLET DELIVRE AU TITULAIRE POUR SE RENDRE EN FRANCE. — (Date indiquée par le voyageur pour son entrée en France). Le voyageur qui entre en France à une date postérieure à celle indiquée sur sa carte doit faire rectifier cette date au passage à la frontière.

STEMPEL DES AUSGABEBÜROS
für die erste dem Inhaber ausgehändigte Fahrkarte zur Reise nach Frankreich. (Von dem Reisenden für seine Einreise in Frankreich angegebene Datum). Findet die Einreise nach Frankreich an einem späteren Datum statt, als auf seiner Karte angegeben, so ist dieses beim Grenzübertritt entsprechend zu berichtigen.

BOLLO DELL'UFFICIO EMITTENTE
del primo biglietto rilasciato al titolare per l'entrata in Francia. (Data indicata dal viaggiatore per la sua entrata in Francia). Il viaggiatore che entra in Francia a una data posteriore a quella indicata sulla tessera, deve farla rettificare al suo passaggio alla frontiera.

TIMBRE DU SERVICE DES DOUANES FRANÇAISES
OU TIMBRE DU SERVICE DES PASSEPORTS
Stempel der amtlichen französischen Zollstelle oder Stempel der Passstelle
Bollo dell'ufficio doganale francese o bollo dell'ufficio passaporti
pour constater la date d'entrée en France du titulaire lorsque celui-ci emploie pour entrer en France, un moyen de transport autre que le Chemin de fer.

Wagon-Lits Cook
3 1. VII 1938
WARSAWA



Carte de voyage touristique en France 1938 (SNCF) wypel-niona przez Schulza, z pieczęcią „Wagon-Lits Cook/31 VII 1938”, 24x18 cm (po rozłożeniu). W zbiorach Muzeum Literatury w Warszawie, dar Adama Sandauera z 2009 roku, inw. 5909, k. 15

Gare du Nord w Paryżu, karta pocztowa z lat dwudziestych XX wieku



Karty wizytowe reklamujące Hôtel d'Orient, lata trzydzieste XX wieku. W zbiorach własnych

Rachunek Hôtelu d'Orient za pobyt Schulza w dniach od 31 lipca do 7 sierpnia 1938 roku, 27 × 21 cm.

W zbiorach Muzeum Literatury w Warszawie, dar Adama Sandauera z 2009 roku, inw. 5909, k. 8

2

L'HOTEL D'ORIENT

43, Rue de l'Abbé-Grégoire - PARIS (6^e)
Près la Gare Montparnasse, les Cases Montparnasse et Océan
 TÉLÉPH : LITTRÉ 23-23

APARTEMENT N° 21

DU 31 Juillet
 AU 7 Aout 1938

DÉBOURS		TOTAUX	
Monsieur Schulz			
Ch 3.	2 Jours Angl	25 ⁰⁰	50
Ch 21.	5 " " "	20	100
	7 g ^e déjeuner	4.50	31.50
	1 Minérale		4
		185.50	
10% km		18.55	
		204.05	
4 téléphona 1 ⁰⁰ 25		5	
		209.05	

Liberia lub Pasteur¹⁷, i trudno utrzymać, że późnym wieczorem przypadkiem trafił do hotelu tak bardzo oddalonego od dworca. Wybór miejsca zamieszkania nie był przypadkowy. L'Hôtel d'Orient znajdował się w dzielnicy Montparnasse, w której mieszkało lub pracowało wiele osób, z którymi Schulz zamierzał się spotkać. Z zachowanego rachunku hotelowego wynika, że pierwszą noc w Paryżu spędził w pokoju numer 3.

1 sierpnia, poniedziałek

Paryż. Bruno Schulz nawiązuje pierwsze kontakty.

Przed wyjazdem do Paryża Schulz zgromadził sporą listę adresów i zdobył rekomendacje do osób, które miały mu na miejscu pomóc w różnych sprawach. Lista ta musiała uwzględniać jego słabą znajomość języka francuskiego, co ograniczało kontakty głównie do środowiska polskich artystów działających w Paryżu. Drugi krąg adresów stanowiły osoby niemieckojęzyczne. Innym problemem była nieśmiałość i niewielka ekspansywność Schulza w społecznych relacjach. Maria Chasin, która w świetle zachowanych dokumentów wydaje się najważniejszą przewodniczką Schulza po Paryżu, daje mu podstawową radę: „niech się Pan pozbędzie tremy i niech Pan przystroi się na Paryż na «bardzo *selbstbewusst*». Nie wolno tam być zbyt skromnym i niepewnym siebie – trzeba poniekąd w y m a g a ć od ludzi zainteresowania się sobą (trzeba też «umieć» ich sobą zainteresować)”¹⁸. W podobnym duchu przemawiała Zofia Rychterówna, zauważając, że w realizacji paryskich projektów Schulza „największą przeszkodą jest brak tupetu – przedsiębiorczości i agresywności, a potrzeba bardzo tego typu uzdolnień dla realnych osiągnięć”¹⁹.

Chasin, mająca rozległe znajomości w wielonarodowym środowisku artystyczno-literackim Paryża, radzi Schulzowi, by zaraz po przybyciu zadzwonił (po niemiecku) do Aleksandry Pregel, do pisarza Siegfrieda Kracauera, zaprzyjaźnionego z Walterem Benjaminem i Bertoldem Brechtem, do rzeźbiarza Nauma Aronsona, do Racheli Szalit i do Grégoire'a Rosenberga (a poprzez niego do Alfreda Bzowieckiego)²⁰. Lista rekomendacji przekazanych przez Rychterównę jest krótsza i ogranicza się do polskich artystów podpowiedzianych jej przez „Leśmianową” (czyli przez malarzkę Zofię Chylińską, wdowę po poecie). Na tej liście znalazła się Jadwiga Żakowa (żona nieżyjącego już wówczas malarza

17 „A teraz sprawy Paryża: bratanica moja [Antonina Rychterówna] doradza Panu zamówić pokój albo w hotelu 1) Liberia – rue Grande Chaumière, albo 2) Grand «Hotel Pasteure» [sic!], Avenue du Maine (w tym ostatnim sama mieszkała). Najlepiej wynająć na miesiąc, to znacznie taniej, ok. 180–200 franków (30–40 zł)” (list Kazimierzy Rychterówny do Brunona Schulza z 18 czerwca 1938, w: KL, s. 304).

18 List Marii Chazen do Brunona Schulza z 26 lipca 1938, w: KL, s. 298–299.

19 List Kazimierzy Rychterówny do Brunona Schulza z 20 lipca 1938, w: KL, s. 305.

20 List Marii Chazen do Brunona Schulza z 26 lipca 1938, s. 299–300.

Eugeniusza Żaka), Moïse Kisling, Olga Boznańska („bo u niej zbiera się dużo artystów”²¹). Rychterówna doradza Schulzowi bezpośrednią formę kontaktu. „Po przyjeździe (ewent. po południu) – pisze w liście – pójść do kawiarni: Café du Dôme, Boulevard Montparnasse i zapytać o stolik polskiego towarzystwa. Bez ceremonii dość, przedstawić się obecnym (przeważnie artyści, malarze) – i dopytać się wszystkiego”²².

Obok tego rodzaju bezspornych rekomendacji w zachowanej korespondencji znajdują się paryskie tropy, którymi Schulz być może poszedł. Rachela Auerbach informuje go w liście z 25 lipca, że w Paryżu „od 3 miesięcy” przebywa jej narzeczony, poeta jidysz Icyk Manger²³. Schulz wie ponadto, że w tym czasie są w Paryżu Roman Kramsztyk²⁴ i Marian Hemar²⁵, ma też zrealizować prośbę drohobyckiego doktora Srula Schmera (internisty) i jego żony Dziuni, która była uczennicą Schulza w gimnazjum Blatta, i dostarczyć Elio Ganzerłowi przesyłkę od nich.

Trudno rozstrzygnąć, w jakim stopniu Schulzowi udało się zrealizować naskicowane przed wyjazdem scenariusze paryskich spotkań. Jeszcze trudniej określić ich dalsze konsekwencje, które wynikały z bezpośrednich kontaktów związanych przez pisarza już na miejscu – w Café du Dôme czy w salonie Boznańskiej (o ile w ogóle tam trafił). Wiadomo, że Schulz spotkał się w Paryżu z Janem Brzękowskim, Louisem Marcoussisem i Adolfem Baslerem, ale jaką drogą do nich dotarł – nie sposób dzisiaj ustalić.

Rachunek wystawiony przez L’Hôtel d’Orient zawiera pozycję „4 telephone 1f 25 – 5”, co oznacza, że między 1 a 7 sierpnia Schulz skorzystał z hotelowego telefonu czterokrotnie. Do kogo telefonował? Najbardziej prawdopodobną listę adresatów otwiera nieznaną z nazwiska osoba, która skontaktowała Schulza z właścicielem Galerie Andrém J. Rotgé. Schulz spotka się z nim nazajutrz (lub wkrótce potem). Tym tajemniczym pośrednikiem mógł być Joachim Weingarten. Niewykluczone, że zgodnie z zaleceniem Chasin Schulz „zaraz po przejeździe” zatelefonował do Aleksandry Pregel (lub Racheli Szalit) – skoro w zaginionym liście do swojej przewodniczki (napisanym między 5 a 12 sierpnia) zdawał relację z efektu podjętych prób kontaktu. Być może w pierwszych dniach pobytu w Paryżu skorzystał z książki telefonicznej i zadzwonił do Nauma Aronsona, który znał jego kilka grafik i którego o przyjeździe Schulza poinformowała Chasin. Z całą pewnością już pierwszego dnia próbował nawiązać

21 List Kazimierzy Rychterówny do Brunona Schulza z 20 lipca 1938, s. 305.

22 Ibidem, s. 304.

23 List Racheli Auerbach do Brunona Schulza z 25 lipca 1938, w: KL, s. 294.

24 List Kazimierzy Rychterówny do Brunona Schulza z 23 lipca 1938, w: KL, s. 306.

25 Ibidem.

kontakt – początkowo bezskuteczny – z Georges'em Rosenbergiem, bo to on miał w zastępstwie siostry być jego przewodnikiem po Paryżu.

2 sierpnia, wtorek

Paryż. Bruno Schulz zmienia pokój hotelowy na tańszy. Kolejne pięć dni spędzi w pokoju numer 21.

Po przespaniu w L'Hôtel d'Orient dwóch nocy Schulz postanawia przenieść się do tańszego pokoju. Pokój numer 3, który zajął po przyjeździe, kosztował 25 franków. Cena za pokój, do którego się przeprowadził, była o pięć franków niższa. Spędzi w nim następne pięć dni, zyskując na tej zamianie jeden nocleg. Łącznie rachunek opiewał na 209 franków, co było kwotą czterokrotnie wyższą od tej, którą musiałby zapłacić za lokum wskazane przez Antoninę Rychterównę, bratanicę Kazimiery. Według ówczesnego kursu²⁶ za siedem noclegów ze śniadaniem Schulz musiał zapłacić około 35 złotych (średnio 5 złotych za jedną dobę).

między 2 a 4 sierpnia

Paryż. Bruno Schulz spotyka się z paryskim marszandem Andrém J. Rotgé i omawia z nim warunki zorganizowania w jego galerii wystawy swoich rysunków.

Do spotkania doszło wkrótce po przybyciu Schulza do Paryża. Dokładną datę trudno jednak ustalić. Raczej nie odbyło się ono pierwszego dnia, na pewno jednak przed 5 lipca, ponieważ w liście datowanym na ten dzień Rotgé odnosi się do odbytej już z Schulzem rozmowy.

Kontakt z marszandem Schulz uzyskał już w Paryżu. Chociaż żaden z zachowanych listów nie zawiera jego nazwiska, Schulz nie trafił do niego przypadkiem. Rotgé od pewnego czasu współpracował z polskimi i żydowskimi artystami działającymi w Paryżu. W jego galerii przy 140 Faubourg St. Honoré wystawiali w drugiej połowie lat trzydziestych między innymi: Marc (Marek) Sterling, Abraham Weinbaum, Mira Zylowa i przede wszystkim Joachim Weingart, który brał udział aż w ośmiu wystawach, w tym także indywidualnych²⁷. W czasie, gdy Schulz przebywał w Paryżu, Weingart był stale obecny w Galerie André J. Rotgé. W maju i czerwcu 1938 roku miał wystawę wspólnie z Mirą Zylową, a od sierpnia do października pokazywał prace na wystawie zbiorowej. To on musiał zatem skontaktować Schulza z zaprzyjaźnionym marszandem. Czy znali się wcześniej? Wszystko na to wskazuje. Ich drogi nieraz już się przecinały.

²⁶ 100 fr. = 16,60 zł (kurs najwyższy), 15,95 zł (kurs najniższy) – źródło: *Giełda warszawska za okres od 14 do 19 marca 1938 roku*, „Polska Gospodarcza” 1938, z. 13, s. 548.

²⁷ Informacje udzielone przez profesor Annę Wierzbicką z IS PAN.

Weingart urodził się w Drohobyczu w 1895 roku²⁸. Był uczniem gimnazjum, do którego dwie klasy wyżej uczęszczał Schulz²⁹. W 1912 wyjechał na studia w Akademii Sztuki w Wiedniu i przebywał tam z przerwami do 1921 roku, a więc w okresie, gdy bywał tam także Schulz. We wrześniu 1923 miał wystawę indywidualną we Lwowie, a w 1932 w Warszawie. Do Paryża wyjechał w 1925 i utrzymywał bliskie kontakty ze środowiskiem artystycznym Lwowa.

Galerie André J. Rotgé, do której zaprowadził Schulza, usytuowana była w bardzo prestiżowym miejscu, na prawym brzegu Sekwany. Przy tej samej ulicy nieopodal znajdowała się działająca od połowy XIX wieku słynna Galerie Bernheim-Jeune, z którą związani byli wówczas tacy artyści, jak Umberto Boccioni, Fernand Léger czy Henri Matisse. Zważywszy na kłopoty językowe, Schulz musiał przybyć na spotkanie w towarzystwie kogoś, kto swobodnie komunikuje się w języku francuskim. Nikt bardziej do tej roli się nie nadawał niż Weingart, i to on zapewne był trzecim uczestnikiem rozmowy z paryskim marszandem. Schulz przywiózł ze sobą około stu rysunków i prawdopodobnie także grafiki z cyklu *Xięga bałwochwalcza*. Rotgé przystał na propozycję zorganizowania w jego galerii wystawy i być może już na pierwszym spotkaniu ustalono, że odbędzie się ona jeszcze tego roku, w pierwszej połowie listopada.

3 sierpnia, środa, godzina 14.10

Paryż. Bruno Schulz udaje się na stację poczty pneumatycznej przy ulicy Dupin, by nadać przesyłkę do Elio Ganzerla, która z powodu nieobecności adresata pod wskazanym miejscem powraca po paru godzinach do nadawcy.

W napisanym po francusku liście Schulz przekazuje Ganzerlowi pozdrowienie od doktora Sruła Schmera (internisty) i jego żony Dziuni, która była uczennicą Schulza w gimnazjum Blatta. Zaprasza Ganzerla na następnny dzień („między 8 a 9”) do hotelu Orient, w którym mieszka, ponieważ – jak pisze – chce mu wręczyć „mały prezent od [...] wspólnych przyjaciół”³⁰. Spotkanie nie dochodzi do skutku. Wysyłając zaproszenie, Schulz korzysta z usług poczty pneumatycznej³¹. Przesyłkę ekspediuje o godzinie 14.10 ze stacji nr 80 przy ulicy Dupin nr 3, znajdującej się o trzysta metrów od hotelu Orient. Przepisując adres Ganzerla z notesu na standardowy blankiet poczty pneumatycznej, Schulz nie był pewny pisowni i dał – jedna nad drugą – dwie jego wersje: „7, rue Danou” i „7, rue

²⁸ Najwięcej informacji o życiu i twórczości Joachima Weingarta (1895–1942), występującego początkowo pod nazwiskiem Weingarten, zawiera książka Jerzego Malinowskiego i Barbary Brus-Malinowskiej *W kręgu École de Paris. Malarze żydowscy z Polski* (Warszawa 2007, s. 157–165 i inne).

²⁹ *Sprawozdanie C.K. Wyższego Gimnazjum w Drohobyczu za rok szkolny 1905*, Drohobycz 1905.

³⁰ Depesza Brunona Schulza do Elio Ganzerlo z 3 sierpnia 1938, w: KL, s. 189.

³¹ Elisa Le Briand, Anne-Laure Cermak, *Le réseau avant l'heure. La Poste pneumatique à Paris (1866–1984)*, Paris 2006.

Monsieur,

je vous apporte les salutations les plus
beaux à vos amis à Brochów, le docteur Schmer
et madame.

Selon d'instruction de Madame Schmer
je prends la liberté de vous inviter à mon logis
à l'hôtel d'Orient, 43 rue de l'Abbé Grégoire P. II.
à l'heure matinal de 8-9 h pour vous
remettre un petit cadeau à nos communes amis

Je vous attends avec plaisir, voulez excuser
la langue defectueuse

Bruno Schulz



List Brunona Schulza do Elio Ganzerla z 3 sierpnia 1938 (awers) napisany ołówkiem na blankiecie paryskiej poczty pneumatycznej, 15,8×12,8 cm. W zbiorach Muzeum Literatury w Warszawie, dar Adama Sandauera z 2009 roku, inw. 5908, k. 58



Rewers listu do Elio Ganzerla z licznymi dopiskami pracowników poczty związanymi z niemożnością doręczenia listu adresatowi i odesłaniem go do nadawcy, a także adresy: odbiorcy „Mr Elio Ganzerlo / 7 me Danon / 7, rue d'Annou / Paris V” i nadawcy: „Bruno Schul / l’hotel d’Orient / 43, l’Abbé Gregoire / Paris VI”, data stempla: „Paryż, 3 VIII 1938”

Plan połączeń paryskiej poczty pneumatycznej, fragment **Réseau pneumatique de Paris**, 1925, litografia, 75x59 cm. W zbiorach Bibliothèque nationale de France, GE C-5262

Fotografie z lat trzydziestych XX wieku przedstawiające funkcjonowanie poczty pneumatycznej. W zbiorach Musée de La Poste, Paris



d'Aunon / Paris V". Żadna z nich nie okazała się prawdziwa. Takich ulic w Paryżu nie ma. Przesyłka trafiła najpierw do stacji nr 29 w piątej dzielnicy, skąd dostarczono ją pod numer 7 ulic Lhomond i Damals [?], skąd wróciła z informacją, że pod tymi adresami Ganzerlo nie jest znany. Ostatecznie nazwa ulicy została przez urzędników poczty odczytana jako „7, rue Daunou” i tam dwukrotnie próbowano przesyłkę dostarczyć. Bez powodzenia. Po kilku godzinach powróciła z adnotacją: „2-ga próba doręczenia, osoba nieobecna, nie można jej odnaleźć, nieznana na ulicy Daunou”³². Być może dlatego, że w budynku numer 7 mieścił się Teatr Daunou³³.

Czy pracował w nim Ganzerlo? Kim był? Aktorem? Człowiekiem teatru? Dlaczego podał adres teatru jako swój własny? Wiadomo o nim dzisiaj tyle, ile da się wywnioskować z krótkiego listu. To przyjaciel drohobyckich przyjaciół Schulza. W jaki jednak sposób poznał Schmerów? Jak przecięły się drogi drohobyczan z tajemniczym mężczyzną o włosko brzmiącym nazwisku? Czy Schulz, chcąc się spotkać z Ganzerlem, spełniał jedynie przyjacielską przysługę, czy może chciał go prosić o pomoc w nawiązaniu kontaktów ze środowiskiem artystycznym Paryża? Jeśli tak, to zamiar ten się nie powiódł.

5 sierpnia, piątek

Paryż. André J. Rotgé pisze list do Brunona Schulza, w którym potwierdza warunki zorganizowania wystawy jego rysunków w swojej galerii od 1 do 15 listopada 1938 roku.

List jest konsekwencją wcześniejszego spotkania Schulza z paryskim marszandem. Rotgé oczekuje, że Schulz „jak najszybciej” [*au plus tôt*] prześle mu opłatę w wysokości 1600 franków „dla definitywnego zatwierdzenia rezerwacji”³⁴. Choć to – jak pisze – *prix exceptionnel*, czyli cena wyjątkowa, a nawet przyjacielska, okazuje się jednak zbyt wysoka jak na możliwości finansowe artysty, który chciał pokazać światu swoje rysunki. Według ówczesnych notowań Rotgé oczekuje od Schulza opłaty w wysokości około 260 złotych³⁵. Suma ta stanowiła

32 Depesza w zbiorach Muzeum Literatury w Warszawie (dar Adama Sandauera) została zreprodukowana jako *List Brunona Schulza do Elio Ganzerla* i skomentowana przez Wojciecha Chmurzyńskiego w: *Bruno Schulz. 1892–1942. Katalog-pamiętnik wystawy „Bruno Schulz. Ad Memoriam” w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie*, red. W. Chmurzyński, Warszawa 1995, s. 152–153.

33 Zaprojektowany w stylu Art Deco przez architekta Augusta Bluysena, działał od 1921 roku. Był teatrem średniej wielkości. Mógł pomieścić prawie pół tysiąca widzów. Teatr Daunou od początku istnienia specjalizował się w lekkim repertuarze. W 1938 roku wystawiono dwie komedie André Birabeau: *Dame Nature* i *Le Nid*.

34 List André J. Rotgégo do Brunona Schulza z 5 sierpnia 1938, w: KL, s. 315.

35 100 fr. = 16,60 zł (kurs najwyższy), 15,95 zł (kurs najniższy) – źródło: *Giełda warszawska za okres od 14 do 19 marca 1938 roku*, „Polska Gospodarcza” 1938, z. 13, s. 548.

ANDRÉ J. ROTGÉ

TABLEAUX DE MAÎTRES

140, FAUBOURG SAINT-HONORÉ - PARIS 8^e

ÉLYSÉE 05-11

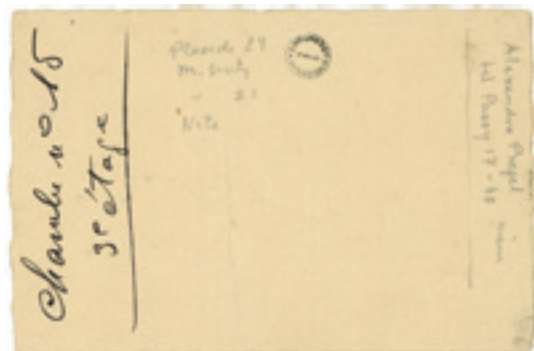
TEL. 21.70

Paris le cinq août 1938

Monsieur Bruno Schulz

Comme suite à notre conversation, je vous
 confirme que je vous réserve, en but d'une
 exposition de vos dessins, une salle du rez de chaussée
 du 1^{er} au 15 novembre 1938 pour le prix exceptionnel
 de mille six cents francs (1.600 frs). Il est nécessaire
 que vous me fassiez parvenir au plus tôt cette somme
 afin d'arrêter définitivement cette location.
 Veuillez agréer, Monsieur, l'expression de
 mes sentiments distingués.

André J. Rotgé



Karta reklamująca American Hôtel w Paryżu z odręcznymi adnotacjami Schulza, 8×12 cm. W zbiorach Muzeum Literatury w Warszawie, dar Adama Sandauera z 2009 roku, inw. 5909, k. 10

Ludwik Lille, **Autoportret**, 1920, olej, tektura, 30×22,5 cm. W zbiorach Muzeum Narodowego we Wrocławiu, fot. Arkadiusz Podstawka

Świadcstwo wniesienia zaliczki na poczet pobytu w American Hôtel w Paryżu z dnia 7 sierpnia 1938, 21×13,5 cm. W zbiorach Muzeum Literatury w Warszawie, dar Adama Sandauera z 2009 roku, inw. 5909, k. 15



równowartość miesięcznej pensji drohobyckiego nauczyciela i – co najważniejsze – sięgała dwóch trzecich środków, którymi dysponował w Paryżu³⁶.

Przez pewien czas Schulz nie podejmuje ostatecznej decyzji. W zaginionym liście z Paryża do Marii Chasin (pisanym między 5 a 12 sierpnia) jeszcze się waha. Chasin odpisuje mu 15 sierpnia: „Co do wystawy na rue du Faub[ourg] St-Honoré niech Pan się jednak dobrze zastanowi i poradzi osób miarodajnych. Wielka szkoda, że pani Pregel nie ma w Paryżu, ona z pewnością pomogłaby Panu w tym”³⁷. W końcu Schulz sam lub za czyjąś radą postanawia zrezygnować z możliwości zorganizowania wystawy – co jeszcze przed wyjazdem z Paryża osobiście lub za pośrednictwem Weingarta komunikuje marszandowi. W liście do Romany Halpern, pisanym już w Drohobyczu, tak to przedstawia: „Nawiązałem wprawdzie stosunki z jednym marszandem przy ul. Faub. St. Honoré, który mi chciał zrobić wystawę, ale potem sam wycofałem się z tego”³⁸.

7 sierpnia, niedziela

Paryż. Bruno Schulz po siedmiu dniach opuszcza L’Hôtel d’Orient i na pewien czas przeprowadza się do Ludwika Lillego, lecz jeszcze tego samego dnia rezerwuje pokój w American Hôtel.

Lille był współzałożycielem działającej we Lwowie grupy „Artes”³⁹. W Paryżu mieszkał od 1937 roku. Z Schulzem znał się co najmniej od maja 1930 roku, gdy obydwoj byli uczestnikami lwowskiego Salonu Wiosennego. Jako przewodniczący Związku Zawodowego Polskich Artystów Plastyków Lille zorganizował grudniu 1935 wystawę, na której Schulz pokazywał swoje prace. Obydwu artystów łączyła przyjaźń. Znający ich w tej epoce Ignacy Witz pisał po latach: „Przyjaźnił się [Schulz] z wieloma malarzami, z którymi umiał nawiązać kontakt niezmiernie bliski, jak na przykład z Włodarskim, Lillem, Janischem (szczególnie)”⁴⁰. Nic nie wiadomo jednak, by przed przyjazdem do Paryża Schulz nawiązał z Lillem jakieś kontakty. O tym, że się spotkali, świadczą listy do niego pisane przez Schulza już po powrocie do Drohobycza. Po latach Lille tak przedstawił ich paryskie spotkanie: „Na rok przed wojną ktoś zapukał do mojej pracowni. Nieoczekiwanie zobaczyłem we framudze drzwi znaną mi postać. Kilka

36 Schulz przeznaczył na wykup dewiz 400 złotych, co w tym okresie stanowiło w przybliżeniu równowartość 2400 franków.

37 List Marii Chasin do Brunona Schulza z 18 sierpnia 1938, w: KL, s. 301.

38 List Brunona Schulza do Romany Halpern z 29 sierpnia 1938, w: KL, s. 180.

39 O Lillem i grupie „Artes” zob. P. Łukaszewicz, *Zrzeszenie artystów plastyków Artes. 1929–1936*, Wrocław 1975.

40 I. Witz, *Obszary malarskiej wyobraźni. Eseje*, Kraków 1967, s. 40. Podobnie w monografii Łukaszewicza: z Schulzem „przyjaźnił się nie tylko Włodarski, ale także Janisch i Lille” (op. cit., s. 92).

podciągnąć ramionami, kilka ruchów rękoma niby żaglami i Bruno stał w pracowni⁴¹. Jeśli wierzyć tej literackiej wersji wydarzeń, Schulz zjawiał się u Lillego bez zapowiedzi, co wyklucza wersję, że 31 lipca Lille czekał na niego na peronie Gare du Nord⁴². Do spotkania doszło prawdopodobnie przed 7 sierpnia. Niewykluczone, że Schulza dał się przekonać Lillemu, by u niego na pewien czas zamieszkać. Tego samego dnia rezerwuje jednak pokój w American Hôtel⁴³, do którego przeprowadzi się przed 12 sierpnia.

Adres Lillego to przez pewien czas nowy paryski adres przybysza z Drohobycza: 51, Boulevard Saint-Jacques⁴⁴. O przebiegu następnych dni wiemy jedynie to, że prawdopodobnie nazajutrz Schulz na prośbę Lillego (lub z własnej inicjatywy) napisał list do Wacława Czarskiego, redaktora „Tygodnika Ilustrowanego”, rekomendujący Lillego jako współpracownika. Z kolei Lille podjął jakieś działania związane z francuskim wydaniem prozy Schulza. Świadczy o tym wzmianka w liście z 18 września: „Za dalsze starania w sprawie tłumaczenia moich rzeczy również dziękuję”⁴⁵. Na czym jednak te starania polegały – nie wiadomo⁴⁶. Jeśli w jakimś stopniu Lille stał się dla przybysza z Drohobycza przewodnikiem po paryskim środowisku artystycznym, to była to zapewne przede wszystkim jego polskojęzyczna część.

Schulz spędza w pracowni Lillego nie więcej niż cztery noce. Już 11 sierpnia podaje do kontaktów adres: American Hôtel, 15, rue Bréa. W hotelu tym mieszka prawdopodobnie już do końca swojego pobytu w Paryżu. Po powrocie do Drohobycza, dziękując Lillemu za gościnę i pomoc, napisze: „czułem się dobrze i bezpiecznie u Pana”⁴⁷.

41 L. Lille, *O Brunonie Schulzu, Poezie i Malarzu*, „Oficyna Poetów” 1969, nr 4, s. 12–14, cyt. według wersji opublikowanej przez Ariko Kato na podstawie autorskiego rękopisu (*Schulz i Lille*, „Schulz/Forum” 3, 2014, s. 126–134).

42 Wersję taką podał Wiesław Budzyński – por. *Schulz pod kluczem*, s. 188.

43 Zachowało się potwierdzenie rezerwacji przez Schulza pokoju w American Hôtel datowane na 7 sierpnia (Muzeum Literatury, inv. 5908). Wynika z niego, że Schulz uiścił zaliczkę w wysokości 90 franków za rezerwację pokoju numer 19. Koszt tygodniowego pobytu miał wynosić 110 franków. Wysokość zaliczki wskazuje, że uzgodniony czas wynajmu przez Schulza pokoju w American Hôtel musiał być dłuższy niż tydzień.

44 Adres ten Schulz podał w liście do Wacława Czarskiego. Budzyński inaczej przedstawia daty i kolejność paryskich przeprowadzek Schulza: „31 VII Schulz mieszkał już w hotelu Orient [...], gdzie był zameldowany do 7 VIII; a 7 VIII – już w American Hôtel, w którym prawdopodobnie mieszkał jedną dobę, i dopiero wtedy, czyli 8 VIII lub jeszcze później, zamieszkał u Lillego” (*Schulz pod kluczem*, s. 371).

45 List Brunona Schulza do Ludwika Lillego z 18 września 1938, w: KL, s. 132.

46 Jedyne trop to wzmianka w liście Marii Chasin przy okazji Kracauera o „poleceniu [Schulza] do pani Adrienne Mounier” – por. list Marii Chazen do Brunona Schulza z 26 lipca 1938, w: KL, s. 299.

47 List Brunona Schulza do Ludwika Lillego z 2 września 1938, w: KL, s. 131.

7 (lub 8) sierpnia, niedziela (lub poniedziałek)

Paryż. Bruno Schulz pisze list do Wacława Czarskiego, w którym dzieli się pierwszymi wrażeniami z pobytu w mieście i rekomenduje mu Ludwika Lillego jako współpracownika „Tygodnika Ilustrowanego”.

„Straszliwe miasto, co za kobiety! Jestem zdruzgotany. Prawdziwy rozpustny Babilon!”⁴⁸ – podsumowuje Schulz w liście do Czarskiego swój tygodniowy pobyt w Paryżu. Mieszka w tym czasie u Lillego, o którym napisze zaprzyjaźnionemu redaktorowi „Tygodnika Ilustrowanego”, że jest „malarzem i świetnym eseistą oraz znawcą sztuki”⁴⁹. Mógłby on, zdaniem Schulza, „przysyłać stale albo okresowo korespondencje z Paryża, ze wszystkich dziedzin życia”⁵⁰. List ten jest prawdopodobnie rewanżem Schulza za okazaną mu przez Lillego pomoc⁵¹.

Na podstawie pierwszego zdania, które brzmi: „Jestem od tygodnia w Paryżu”, Jerzy Ficowski ustalił datę powstania listu na 10 sierpnia⁵². Skoro jednak Schulz w hotelu d’Orient zameldował się wieczorem 31 lipca, należy przyjąć, że list powstał dwa dni wcześniej, 7 lub 8 sierpnia, już po przeprowadzce do Lillego.

przed 12 sierpnia

Paryż. Bruno Schulz wprowadza się do zarezerwowanego przed kilkoma dniami pokoju w American Hôtel, w którym będzie mieszkał prawdopodobnie już do końca swojego pobytu. Zdaje już sobie sprawę, że nie uda mu się zrealizować „programu tutejszego”, i pisze o tym w zaginionym liście do Marii Chasin.

O tym, że Schulz zameldował się w American Hôtel przed 12 sierpnia, wiadomo dzięki datowanej na ten dzień karcie pocztowej Siegfrieda Kracauera do niego, na której znajduje się adres hotelu. Kartka jest odpowiedzią na wysłaną mu przez Schulza propozycję spotkania. Zachowała się też wizytówka hotelu z dwoma adresami zapisanymi przez Schulza ołówkiem, a także z dopiskiem obcą ręką: „chambre no 15 / 3e-étage”, co może oznaczać, że pisarz zajmował pokój numer 15 na trzecim piętrze⁵³.

48 List Brunona Schulza do Wacława Czarskiego z 10 [?] sierpnia 1938, w: KL, s. 100.

49 Ibidem.

50 Ibidem.

51 Dzięki rekomendacji Schulza Czarski podejmuje współpracę z Lillem, który w najbliższych miesiącach opublikuje w „Tygodniku Ilustrowanym” kilka artykułów. W późniejszych listach Schulza do Lillego pojawi się temat honorariów za publikacje, z którymi Czarski się opóźnia.

52 Jerzy Ficowski przyjmował, że Schulz „podróż rozpoczął 2 VIII, a zakończył 26 VIII 1938 roku” (KL, s. 425, przyp. 2), podobnie w kolejnych wersjach kalendarium pisarza, por. *Regiony wielkiej herezji i okolice*, s. 501.

53 A więc nie pokój numer 19, który został wskazany w dokumencie potwierdzającym rezerwację i przedpłatę dokonaną przez Schulza 7 sierpnia.



Bywalcy paryskiej Café du Dôme. Fotografia z lat trzydziestych XX wieku

Joachim Weingart na fotografii z lat trzydziestych XX wieku

André Derain, **Portret Mojżesza Kislinga**, 1921, olej na płótnie, 74,3×60,3 cm. W zbiorach Metropolitan Museum of Art, New York

Rahel Szalit-Marcus, niedatowane zdjęcie z negatywu szklanego. W zbiorach Musée d'art et d'histoire du Judaïsme, Paris



Hotel mieścił się przy ulicy Bréa 15 i był ostatnim znanym paryskim miejscem zamieszkania Schulza. Od hotelu d'Orient, w którym zatrzymał się po przyjeździe do Paryża, dzieli go nie więcej niż kilometr, a od Café du Dôme przy bulwarze Montparnasse 109 (róg rue Delambre) – zaledwie dwieście metrów. Nie wiadomo jednak, czy Schulz – jak mu radziła Kazimiera Rychterówna – podszedł do „stolika polskiego towarzystwa”⁵⁴ i poznał Mojżesza Kislinga (który przychodził tam codziennie o 14)⁵⁵ lub innych polskich artystów. Prawdopodobnie miał wiele po temu sposobności, więc można uznać, że Café du Dôme stanowiła jedno z miejsc, w których Schulzowi udało się nawiązać jakieś paryskie kontakty.

W tej fazie pobytu w Paryżu Schulz już jasno ocenia swoją sytuację. W liście do Romany Halpern – z drohobyckiego dystansu – napisze: „już po 1-ym tygodniu zdałem sobie sprawę, że nie zrealizuję mego programu tutejszego”⁵⁶. Z kolei w zaginionym liście do Chasin relacjonuje bieg pierwszych paryskich dni. Za sobą ma spotkanie z Andrém J. Rotgé i zna warunki zorganizowania w jego galerii wystawy (choć nie podjął jeszcze ostatecznej decyzji w tej sprawie). Spotkał się też z Ludwikiem Lillem i prawdopodobnie z Rachelą Szalit. Nie udało mu się nawiązać kontaktu z Aleksandrą Pregel (która wyjechała z Paryża) i z bratem adresatki, Georges'em Rosenbergiem. Szukając z nim kontaktu, Schulz trafił na „panią Rosenberg”, która przedstawiała się jako przyjaciółka Chasin (ta zaś w odpowiedzi dementuje: „Pisze mi Pan o pani Rosenberg, jakoby mojej przyjaciółce, ale... nie znam w ogóle takiej osoby. Nie mam zresztą przyjaciółek”⁵⁷).

Cytowane zdanie pochodzi z odpowiedzi Chasin z 18 sierpnia na jego zaginiony list, w którym relacjonował swoje pierwsze dni w Paryżu. Dzięki temu można odtworzyć niektóre zdarzenia. Jednym z nich jest zwiedzanie Luwru – być może w towarzystwie Szalit, o której jeszcze w lipcu Chasin pisała do Schulza: „niech Pan napisze do pani R a h e l S z a l i t, 6 b i s, r u e L e c u i r o t, P a r i s 1 4 - e w moim imieniu i poda s w ó j t e l e f o n, żeby się z nią umówić. To jest malarka i graficzka (dawniej mieszkała w Berlinie), *genre-bohémien*. Niech jej Pan powie, że jest Pan moim przyjacielem i że ja ją proszę, żeby Panu pomogła i zajęła się Panem. Niech z nią Pan umówi się na zwiedzanie wystaw, ona to chętnie robi. Oczywiście, że też po niemiecku Pan do niej napisać może”⁵⁸.

12 sierpnia, piątek

Paryż. Siegfried Kracauer przesyła Brunonowi Schulzowi kartę pocztową z zaproszeniem na spotkanie w Café de Versailles.

54 List Kazimierzy Rychterówny do Brunona Schulza z 18 czerwca 1938, w: KL, s. 304.

55 List Kazimierzy Rychterówny do Brunona Schulza z 23 lipca 1938, w: KL, s. 306.

56 List Brunona Schulza do Romany Halpern z 29 sierpnia 1938, w: KL, s. 180.

57 List Marii Chazen do Brunona Schulza z 18 sierpnia 1938, w: KL, s. 301.

58 List Marii Chazen do Brunona Schulza z 26 lipca 1938, w: KL, s. 300.



Legitymacja prasowa Siegfrieda Kracauera z „Neue Zürcher Zeitung”, 1937

Karta pocztowa wysłana 12 sierpnia 1938 przez Siegfrieda Kracauera do Schulza, 10,5x15 cm. W zbiorach Muzeum Literatury w Warszawie, dar Adama Sandauera z 2009 roku, inw. 5909, k. 15

Paris (17^e).3, Avenue Mac-Mahon / 12. August 38 18
Telephon: Etoile 36- 61

Sehr geehrter Herr Schulz,

ich hatte Sie heute früh anzurufen versucht, aber das Telefon war bei Ihnen leider immer besetzt gewesen. Würde es Ihnen morgen - Sonnabend - am Spätnachmittag passen? In diesem Fall schlage ich Ihnen vor, dass wir uns morgen nachmittag zwischen 1/2 6 und 3/4 6 im Café de Versailles treffen. Dieses Café - knapp 10 Minuten von Ihrem Hotel, liegt gegenüber der Gare de Montparnasse, dort, wo die rue de Rennes in den Bahnhofsplatz einmündet. Ich werde als Erkennungszeichen eine grüne Aktenmappe bei mir haben. (Es empfiehlt sich, nicht aussen zu sitzen, sondern sich im Innern des Café zu treffen.) Sollten Sie verhindert sein, so bitte ich Sie, mir morgen früh zwischen 8 und 1/2 9 Uhr - nicht später! - anzutelefonieren oder mir gleich in der Frühe eine carte pneumatique zu schicken. Uebrigens können Sie mir auch noch zwischen 1 und 2 Uhr um die Mittagszeit anrufen. Mit freundlichen Grüßen

Ihr sehr ergebener
S. Kracauer

Kartka jest odpowiedzią na nadesłaną mu przez Schulza propozycję spotkania. Adres i telefon⁵⁹ Schulz otrzymał – wraz z rekomendacją – od Marii Chasin⁶⁰. Rankiem tego dnia Kracauer próbował do niego telefonować („niestety telefon u Pana był wciąż zajęty”⁶¹). Drogą korespondencyjną proponuje, żeby spotkanie odbyło się nazajutrz w Café de Versailles.

Wbrew twierdzeniu Wiesława Budzyńskiego⁶² – Schulz nie mieszka już wówczas u Ludwika Lillego, lecz zapewne w American Hôtel (tak adresuje swoją kartkę Kracauer). To raczej hotelowy numer był tego ranka „wciąż zajęty”. A ponadto – z domu Lillego, który mieszkał przy bulwarze Saint-Jacques, nie sposób dojść do Café de Versailles w dziesięć minut, o których pisze Kracauer.

13 sierpnia, sobota

Paryż, Café de Versailles. Bruno Schulz spotyka się z Siegfriedem Kracauerem.

Do spotkania zachęcała Schulza Maria Chasin, która w przedstawionej mu liście paryskich kontaktów umieściła Kracauera w kategorii „moi przyjaciele”⁶³. Byli prawie rówieśnikami. Kracauer – o trzy lata starszy od Schulza – studiował architekturę, lecz ostatecznie zajął się socjologią i krytyką kultury masowej (Theodor W. Adorno uważał go za swojego mentora). Pracował jako redaktor działu filmowego i literackiego we „Frankfurter Zeitung”, utrzymywał bliskie robocze relacje z Walterem Benjaminem i Ernstem Blochem. Do Paryża przybył w 1933 roku po dojściu Adolfa Hitlera do władzy. Był już wtedy autorem kilku książek w języku niemieckim. Jako emigrant polityczny zaczynał od nowa – z bardzo dobrym skutkiem. Charakteryzując Kracauera, Chasin pisała: „Jest to pisarz niemiecki, kt. i w Paryżu jest znany obecnie (napisał świetną książkę o Offenbachu, wyd. u Grasset⁶⁴). Bardzo bym się cieszyła, gdyby Pan z nim znalazł kontakt, będzie to Panu chyba najłatwiej. Z nim można być «sobą»”⁶⁵.

59 Adres: 3, Av. Mac-Malion, telefon: Etoile 36-61.

60 List Marii Chazen do Brunona Schulza z 26 lipca 1938, w: KL, s. 300.

61 Karta pocztowa Siegfrieda Kracauera do Brunona Schulza z 12 sierpnia 1938, w: KL, s. 313.

62 „Kracauer w liście z 12 VIII narzeka, że nie mógł dodzwonić się do Schulza, do hotelu (?), który – jak pisze – jest oddalony o 10 minut drogi od proponowanego miejsca spotkania (Café de Versailles), co by się zgadzało: dom przy Bd. St. Jacques 51, gdzie mieszkał Lille, rzeczywiście jest położony w takiej odległości, a Kracauer sądził pewnie, że dzwoni do hotelu” (W. Budzyński, *Schulz pod kłuczem*, s. 371).

63 List Marii Chazen do Brunona Schulza z 26 lipca 1938, w: KL, s. 299.

64 S. Kracauer, *Jacques Offenbach ou le secret Second Empire*, traduit de l'allemand par L. Astruc, préface de D. Halévy, Paris 1937.

65 List Marii Chazen do Brunona Schulza z 26 lipca 1938, w: KL, s. 299.

Nie widzieli się nigdy wcześniej. Dlatego Kracauer zapowiada: „Jako znak rozpoznawczy będę miał zieloną teczkę”⁶⁶. Z trudnych do ustalenia powodów proponuje też: „Byłoby wskazane nie siedzieć na zewnątrz, lecz spotkać się w środku kawiarni”⁶⁷. Czy udało im się spotkać? Wszystko wskazuje na to, że tak. Rozmawiali w języku niemieckim, w którym Schulz z łatwością mógł „być sobą”. Chasin z oddali sterowała ich rozmową. Już wcześniej w związku z Schulzem prosiła Kracauera „o polecenie do pani Adrienne Monnier”⁶⁸, która była założycielką legendarnej księgarni La Maison des Amis des Livres i promotorką nowej literatury we Francji. Dzięki niej ukazał się pierwszy przekład *Ulisses*a Jamesa Joyce’a na język francuski. W księgarni przy rue d’Odeon 7 – podobnie jak w zaprzyjaźnionej Shakespeare and Company Sylvii Beach, mieszczącej się przy tej samej ulicy – w latach dwudziestych i trzydziestych spotykali się europejscy i amerykańscy pisarze⁶⁹. Niewykluczone zatem, że Schulz podjął w rozmowie ważny dla niego temat i prosił Kracauera o radę, w jaki sposób włączyć się ze swoją literacką twórczością w obieg literatury francuskiej. Wypełniał w ten sposób życzenie Racheli Auerbach sprzed kilkunastu dni, by jako pisarz starał się należeć do świata⁷⁰.

Prócz karty pocztowej po tym spotkaniu nie pozostał żaden inny ślad⁷¹.

18 sierpnia, czwartek

Łódź. Maria Chasin odpisuje Schulzowi na jego list, w którym opowiada jej wydarzenia z pierwszych dni pobytu w Paryżu.

Chasin odpowiada na list wysłany z Paryża między 5 a 12 sierpnia, w którym Schulz relacjonował jej przebieg pierwszych dni: spotkanie z Andrém J. Rotgé i wahania związane z propozycją zorganizowania wystawy, nieskuteczne próby nawiązania kontaktu z Aleksandrą Pregel i Geroges’em Rosenbergiem, wizytę w Luwrze. Nie jest zdziwiona przeciwnościami, które Schulz napotyka w stolicy Francji – wielu Francuzów spędza lato poza Paryżem. Pisze: „Rozumiem, właściwie – przeczuwam, jak trudno musi Panu być bez znajomości języka!”⁷². Jest jednak przekonana, że Schulzowi „pozostaną również wrażenia innego gatunku,

66 Karta pocztowa Siegfrieda Kracauera do Brunona Schulza z 12 sierpnia 1938, w: KL, s. 313.

67 Ibidem.

68 List Marii Chazen do Brunona Schulza z 26 lipca 1938, w: KL, s. 299.

69 A. Monnier, *Rue de l’Odéon*, Paris 1960; L. Murat, *Passage de l’Odéon: Sylvia Beach, Adrienne Monnier et la vie littéraire à Paris dans l’entre-deux-guerres*, Paris 2003.

70 List Racheli Auerbach do Brunona Schulza z 25 lipca 1938, w: KL, s. 294.

71 Obszerna, ponad siedmusetstronicowa biografia Kracauera pióra Jörga Spätera (*Siegfried Kracauer. Eine Biografie*, Berlin 2016) nie zawiera żadnej wzmianki o jego spotkaniu z Schulzem.

72 List Marii Chasin do Brunona Schulza z 18 sierpnia 1938, w: KL, s. 300–301.



Gisèle Freund, portret Andrienne Monnier, fotografia z 1935 roku

List Marii Chasin do Brunona Schulza z 18 sierpnia 1938 roku, 19×15 cm. W zbiorach Muzeum Literatury w Warszawie, dar Adama Sandauera z 2009 roku; inw. 5909, k. 15

Lódź, 18/III-38

Bratku B. Brunie!

List Anna nie odroś miła. Wiedzący
o całej kwestii z Ruzja to Anna ma-
foratam, to zapisać Annę na list
sędziów, wylizując ten obrót dla
niej, partnerów. Rozumiesz, wstąpić -
funkcjonarium, jak ludzie musi Annę być
to niezgodności przyjaźni! Na wiec to
kiedy najzwyklejszym ludzkiem aby nie
stały się kłopoty na sprowadzenie tego pisma.
Dziś to po prostu kompletnie kolegiowaci
funkcyjnie porównując również wzięcia
innego galwanika o których stać sobie Annę
obraz, najwięc wyraża to niekiedy brawie
nie mogą, siebie przypominając jak to było
jak po moim pierwszym listem o tym nieścisła,
winn być to przede wszystkim cała kłótnia
również porównując również (to niekiedy
wieloletni wyświechtanie). - Co zatem doświada
jaż Annę to sobie właśnie? Czy winną Annę

moje brata? Czy właściwie kontakt do
całej? Jedyną z innych z innymi nigdy nie ma-
i innymi wstać jego osobą. - Tęże się Annę
początkiem, jakoby było, przyszedła, etc...
nie wszyscy mogli łatwiej wstąpić. Na swoje sprawy
funkcyjnie. - Co to wyrażony cała niekiedy
funkcyjnie, a więc Annę niekiedy przebieg
funkcyjnie i powadzi sobie niezgodności.
Wstąpić wobec to sobie przyszedła do Ruzji
niekiedy z niezgodności przyszedła by Annę do Ruzji.
Jaż więc wstąpić Annę i Annę do Ruzji?
Odnosiłbym również sobie Annę i Annę i Annę
niekiedy do Ruzji - funkccyjnie. Funkcyjnie
i funkccyjnie i Annę do Ruzji i Annę do Ruzji.
funkcyjnie Annę i Annę do Ruzji?

Jaż więc do Ruzji z Annę i Annę do Ruzji
cała niezgodności funkcyjnie. Funkcyjnie przyszedła
funkcyjnie i Annę do Ruzji do Ruzji i Annę do Ruzji
funkcyjnie, Annę do Ruzji z Annę do Ruzji.
Annę do Ruzji jak to Annę i Annę do Ruzji
z Annę do Ruzji i Annę do Ruzji i Annę do Ruzji.
Annę do Ruzji i Annę do Ruzji i Annę do Ruzji
Annę do Ruzji i Annę do Ruzji i Annę do Ruzji

z których zda sobie [...] sprawę, mając dystans do nich”⁷³. Zależy jej zwłaszcza na tym, by przyjaciel „miał jakieś wrażenie też o Paryżu – francuskim. Obcowanie z emigrantami tylko od niego oddala”⁷⁴ – wyjaśnia.

Planuje pojechać do Paryża pod koniec października lub na początku listopada. Jeśli Schulz wróci pod koniec sierpnia, będą mieli jeszcze dwa miesiące na spotkania i rozmowy w Łodzi.

między 12 a 25 sierpnia

(A) Paryż. Bruno Schulz spotyka się z Janem Brzękowskim, który – jak to określi po latach – „pilotuje” Schulza po mieście, dostaje też od niego egzemplarz *Sanatorium pod Klepsydrą* z dedykacją.

(B) Paryż. Bruno Schulz spotyka się z Louisem Marcoussisem, któremu ofiarowuje *Sanatorium pod Klepsydrą* wraz z dedykacją.

(C) Paryż. Bruno Schulz pokazuje swoje prace Adolfowi Baslerowi.

(D) Paryż. Bruno Schulz nawiązuje kontakt z rzeźbiarzem Naumem Aronsonem, który chwali jego prace.

(A) O swoim spotkaniu z Schulzem Brzękowski wspomina parokrotnie. Najwcześniej w korespondencji z lat pięćdziesiątych XX wieku z Marianem Jachimowiczem, któremu w liście z 3 lutego 1957 roku pisał: „Schulza poznałem w Paryżu przed wojną i pilotowałem go po mieście. Cieszę się, że był Pan z nim w przyjaźni, bo bardzo cenię jego twórczość. Mam jeszcze w Paryżu dedykowany egzemplarz *Sanatorium po Klepsydrą*”⁷⁵. Sformułowanie „pilotowałem” oznaczać

73 Ibidem, s. 301.

74 Ibidem.

75 List Jana Brzękowskiego do Mariana Jachimowicza z 3 lutego 1957, BP Akc. 3106, k 6 i 7. Nie wiadomo, gdzie obecnie znajduje się wspomniany egzemplarz *Sanatorium pod Klepsydrą* z dedykacją Schulza. W jednym z późniejszych listów do tego samego adresata Brzękowski, skarżąc się na niemożność ponownego przeczytania Schulza, bo ofiarowany mi przezeń egzemplarz musiałem pożyczyć tłumaczowi, który zamierza przełożyć jedno z opowiadań *Sanatorium pod Klepsydrą*. Istnieje bowiem projekt opublikowania tego przekładu w «Preuve», jak również artykułu Sandauera o Schulzu” (list z 9 lipca 1957, BP Akc. 3106, k. 9). We wskazanym przez Brzękowskiego czasopiśmie istotnie ukazał się przekład prozy Schulza (w tłumaczeniu Georges’a Désir [sic!], z wprowadzeniem Sandauera, ale były to opowiadania ze *Sklepów cynamonowych* (B. Schulz, *Traité des Mannequins*, traduit par G. Sidre, illustrations de L. Fini, „Preuves” 1960, no. 111, s. 49–62). Wcześniejsza od tej była publikacja *Martwego sezonu* w przekładzie Alana Kosko (B. Schulz, *La Morte-saison*, traduit du polonais par A. Kosko, „Les Lettres Nouvelles” 1959, N° 19, s. 15–27), tak więc to jemu Brzękowski pożyczył otrzymany od Schulza egzemplarz. Kosko pracował nadal nad przekładem (w tomie B. Schulz, *Traité des Mannequins*, traduit du polonais par S. Arlet, A. Kosko, G. Lisowski, G. Sidre, préface d’Artur Sandauer, Paris 1961 znajdują się cztery opowiadania w jego tłumaczeniu). Obawa Brzękowskiego: „Spodziewam się, że wyda to konkretne rezultaty, a nie – wyrazi się w zaginięciu egzemplarza, który pożyczyłem raczej niechętnie, bo to jest unikat. Chciałem jednak zrobić wszystko, by przekład się ukazał”.



z niewoli niemieckiej. *Zobaczyłem go znowu po wojnie, w Paryżu, przed jego definitywnym wyjazdem do Ameryki.*

W r. 1938 poznałem Brunona Schulza. Nasze wzajemne stosunki ułożyły się ^{doskonale} ~~bardzo dobrze~~. Schulz zdawał sobie sprawę z tego, że go ceniłbym jako pisarza, ofiarował mi wtedy, w sierpniu 1938 r., egzemplarz Sanatorium pod klepsydrą z bardzo miłą dedykacją. Egzemplarz ten cudem ocalał. Mam wrażenie, że Schulz nie czuł się jednak dobrze w Paryżu, może mu było brak atmosfery prowincjonalnego miasteczka i tęsknił ~~do~~ ^o Polska. W każdym razie jego pobyt w Paryżu trwał krótko

Jan Brzękowski, fotografia z końca lat trzydziestych XX wieku

Jan Lechoń, fotografia z 1931 roku

Fragment dotyczący Schulza z manuskryptu wspomnień Brzękowskiego **W Krakowie i w Paryżu**. W zbiorach Biblioteki Polskiej w Paryżu, Archiwum Jana Brzękowskiego 1205, T. 1, k. 68

Fotografia reklamowa Forda V8, którym jeździł Brzękowski w czasach, gdy spotykał się z Schulzem



może, że Brzękowski, który dobrze znał Paryż (mieszkał tam i pracował od stycznia 1928 roku⁷⁶), był przewodnikiem Schulza po turystycznych atrakcjach miasta⁷⁷, ale równie dobrze, że polskiego kolegę po piórze kontaktował z osobami ze środowiska literackiego i artystycznego. Nie miałby z tym wielkiego kłopotu. „Życie w Paryżu i kontakty z kulturą francuską bardzo mnie pociągały” – wyznawał. „Przez wiele lat spędzałem wszystkie wieczory na Montparnasia, wysiadując do drugiej nad ranem w Café du Dôme lub w La Coupole w gronie przyjaciół i znajomych, poetów i malarzy”⁷⁸. Schulz – jeśli posłuchał rady Kazimiery Rychterówny, by „pójść do kawiarni: Café du Dôme, Boulevard Montparnasse i zapytać o stolik polskiego towarzystwa”⁷⁹ – tam właśnie mógł Brzękowskiego poznać. Mogło też być odwrotnie: nawiązał z nim kontakt w ambasadzie, w której ten był szefem Biura Prasowego, i to właśnie Brzękowski wprowadził „nieśmiałego” Schulza do środowiska artystycznego zbierającego się w słynnej kawiarni. Ta druga hipoteza przeczy opinii pisarza z końca sierpnia wyrażonej w liście do Romany Halpern: „Ambasada nie zajęła się mną zupełnie, nie mogę zupełnie i na przyszłość na nią liczyć”⁸⁰. Nie wiadomo, jakie Schulz miał oczekiwania. Może liczył na większe zainteresowanie ze strony urzędników, a zwłaszcza Jana Lechonia, do którego był kierowany przez Rychterównę. Ale zdaje się, że *attaché* kulturalnego (Lechoń pełnił tę funkcję od ośmiu lat i miał świetne miejscowe kontakty), nie było w tym czasie w Paryżu, a gdyby nawet był, to i tak Schulz nie mógłby liczyć na jego wielką pomoc⁸¹. W jakimś jednak stopniu Brzękowski – oficjalnie? prywatnie? – zajął się przybysem z Drohobycza. Wzmianka w jego przywołanym liście do Jachimowicza wskazuje, że jego kontakt z Schulzem nie był jednorazowy. Z kolei w liście Jachimowicza, w którym odzywają się echa jego

76 Po latach tak wspomina swoje paryskie lata: „zaraz po przyjeździe zacząłem pisać artykuły do prasy polskiej. Następnie pracowałem w paryskiej redakcji PAT-u (Polskiej Agencji Telegraficznej), by w ostatnich latach przedwojennych objąć stanowisko szefa Biura Prasowego Ambasady” – J. Brzękowski, *Paryż literacki i artystyczny w latach trzydziestych*, „Przegląd Humanistyczny” 1974, nr 6, s. 176. Por. też jego obszerne wspomnienia w książce *W Krakowie i w Paryżu. Wspomnienia i szkice*, Warszawa 1968 (drugie wydanie: Kraków 1975).

77 Otwarte pozostaje pytanie, czy potrzebował przewodnika. Jerzy Ficowski utrzymuje, że w Paryżu Schulz „czuł się zagubiony i nie miał odwagi wyruszać samotnie na wędrowki po mieście. [...] Niechętnie, z obawą poruszał się sam po mieście, bojąc się zabłądzić bez ratunku w labiryncie ulic. Przeważnie więc ktoś mu w wędrowskich towarzyszył” – J. Ficowski, *Regiony wielkiej herezji i okolicy*, s. 80.

78 J. Brzękowski, *Paryż literacki i artystyczny w latach trzydziestych*, s. 176.

79 List Kazimiery Rychterówny do Brunona Schulza z 20 lipca 1938, w: KL, s. 304.

80 List Brunona Schulza do Romany Halpern z 29 sierpnia 1938, w: KL, s. 180.

81 Brzękowski nie ma dobrego zdania o Lechońiu jako pracowniku ambasady: „Wszyscy doskonale wiedzieli, że praktycznie biorąc nic nie robił, ale liczone się z nim, bo miał w Warszawie stosunki «na wysokim szczeblu»” (*W Krakowie i w Paryżu*, s. 244). Podobną opinię wyraził Antoni Słonimski: „Po francusku nauczył się Lechoń dopiero w Paryżu, dokąd wyjechał jako *attaché* kulturalny. Tylko Leszek mógł swymi czarami towarzyskimi osiągnąć tak łakome stanowisko dyplomatyczne, nie posiadając ku temu kwalifikacji” (*Alfabet wspomnień*, Warszawa 1975, s. 119).

rozmów z Schulzem, znajduje się zdanie: „Tu przypominam sobie nieodżałowanego Schulza, którego Pan oprowadzał po Paryżu...”⁸². Na czym polegało to „oprowadzanie”? Na realizacji jakiegoś programu turystycznego? Niewykluczone więc, że Brzękowski – zapalony automobilista – woził Schulza po Paryżu i okolicach swoim Fordem V8 model z 1932 roku, może nawet wspólnie wybrali się na wycieczkę do Wersalu, o której wiadomo tylko tyle, że się odbyła.

Ich paryskiemu spotkaniu Brzękowski poświęcił również kilka zdań w swojej wspomnieniowej książce *W Krakowie i w Paryżu*: „W roku 1938 poznałem Brunona Schulza. Nasze wzajemne stosunki ułożyły się doskonale. Schulz zdawał sobie sprawę z tego, że go cenię jako pisarza, ofiarował mi wtedy, w sierpniu 1938 roku, egzemplarz *Sanatorium pod Klepsydrą* z bardzo miłą dedykacją. Egzemplarz ten cudem ocalał. Mam wrażenie, że Schulz nie czuł się jednak dobrze w Paryżu, może mu było brak atmosfery prowincjonalnego miasteczka i tęsknił za Polską. W każdym razie jego pobyt w Paryżu trwał krótko”⁸³. Domysły Brzękowskiego na temat paryskich odczuć Schulza – nawet jeśli trafne – już po kilku latach straciły swoją podstawę. Z perspektywy okupacyjnego Drohobycza Paryż wydał się Schulzowi miejscem pożądanym, odległym i niedostępnym miejscem marzeń. O swoim niedawnym pobycie opowiadał wówczas Jachimowiczowi w innej tonacji emocjonalnej niż w miesiącach tuż po powrocie. Ten zaś pisze do Brzękowskiego: „Na kilka miesięcy (a raczej tygodni) przed śmiercią jego – marzyliśmy o wspólnej podróży do Francji po wojnie... Było to u niego w Drohobyczu. Stał oparty o piec kaflowy i grzał sobie plecy”⁸⁴.

(B) Schulz nie znał Marcoussisa wcześniej. Zachowane dokumenty wskazują na to, że poznali się dopiero w Paryżu, być może w Café du Dôme – do której zaglądać radziła Schulzowi Rychterówna – lub dzięki pośrednictwu Lillego, Weingarta czy Brzękowskiego. Marcoussis (a właściwie Ludwik Kazimierz Markus) jako artysta działał w Paryżu od 1903 roku, dokąd przybył studiować malarstwo po krótkim pobycie na Akademii Sztuki w Krakowie. Był związany z artystami tworzącymi École de Paris, przede wszystkim z jego awangardowym odłamem kształtowanym przez Guillaume’a Apollinaire’a i Pabla Picassa, z którymi się przyjaźnił. W latach trzydziestych skłaniał się ku surrealizmowi, tworzył prace bliskie obrazom Paula Klee i Joana Miró. W epoce, w której spotkał się z Schulzem, Marcoussis uprawiał głównie grafikę, był nawet nauczycielem technik graficznych w Académie Schläepfer w Paryżu. Zajmował się też ilustracją książkową, co wyznaczyć mogło ramy rozmowy obydwu artystów. Innym tematem

82 List Mariana Jachimowicza do Jana Brzękowskiego z 12 lutego 1963, BP Akc. 3106, k. 28.

83 J. Brzękowski, *W Krakowie i w Paryżu*, s. 79. Poświęcony Schulzowi fragment wspomnień Brzękowskiego w manuskrypcie książki (*W Krakowie i w Paryżu [brudnopis]*, BP Akc. 3106, k. 68) nie zawiera nowych informacji i z kilkoma drobnymi różnicami jest zgodny z wersją opublikowaną.

84 List Mariana Jachimowicza do Jana Brzękowskiego z 12 lutego 1963, BP Akc. 3106, k.28.

SANATORIUM
POD KLEPSYDRĄ

Panie Ludwikowi Marcoussisowi
z wyrazami podziwa

Bruno Schulz

Dedykacja Brunona Schulza dla Louisa Marcouissisa (Ludwika Markusa) w **Sanatorium pod Klepsydrą**. W zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie

Aram Alban, portret Louisa Marcouissisa, fotografia z 1930 roku

Amadeo Modigliani, portret Adolfa Baslera, przed 1920, szkic ołówkiem na papierze, 19,75x11,75 cm. W zbiorach The Phillips Collection



mogła być literatura. Brzękowski wspomina, że Marcoussis „znał świetnie literaturę francuską, no i oczywiście polską”⁸⁵. Nic więc dziwnego, że Schulz podarował mu egzemplarz *Sanatorium pod Klepsydrą* (z numerem 722) z dedykacją: „Panu Ludwikowi Marcoussisowi | z wyrazami podziwu | Bruno Schulz”⁸⁶. To jedyny ślad ich bezpośredniego kontaktu. Brak daty i miejsca wpisania dedykacji nie pozwala na dokładniejszą lokalizację spotkania. Na to, że doszło do niego podczas pobytu Schulza w Paryżu, wskazują dalsze losy książki. Od 1950 roku znajduje się ona w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie, dokąd trafiła wraz z innymi książkami jako dar Comité d’aide w Paryżu. Na ostatniej stronie egzemplarza znajduje się pieczętka z inicjałami „H. M.,” co może być znakiem własności Marcoussisa i jego żony Alicji Halickiej.

(C) Niewiele wiadomo o spotkaniu (spotkaniach) Schulza z Baslerem⁸⁷, krytykiem sztuki, kolekcjonerem i marszandem, twórcą Galerie Sèvres, współpracującym z takimi artystami jak Amadeo Modigliani czy Otokar Coubine, a z polskich: Leopold Gottlieb, Roman Kramsztyk i Mojżesz Kisling. Jedyny ślad to wzmianka Schulza w liście do Lillego: „Za rady odnośnie do litografii b. dziękuję. Basler też mi radził wziąć się do litografii”⁸⁸. List – pisany wkrótce po powrocie Schulza do Drohobycza – odnosił się do niedawnego spotkania w Paryżu, być może nawet zorganizowanego przez Lillego, skoro Schulz wymienia nazwisko Baslera bez żadnych komentarzy. W udzielonej Schulzowi radzie, by „wziął się” do litografii, była – jak się zdaje – ukryta pośrednia ocena jego prac, które nie mogły przypaść do gustu wojowniczemu promotorowi awangardowej sztuki. Znaczące, że znając rysunki i grafiki autora *Xięgi bałwochwalczej*, jako w tym czasie aktywny marszand nie zaproponował mu współpracy i nie zaprosił do swojej galerii. Niewykluczone, że Schulz poznał Baslera już wcześniej. Krytyk utrzymywał stałe kontakty ze środowiskiem artystów ze Lwowa⁸⁹. Był zaprzyjaźniony z Leonem Chwistkiem i skupionym wokół niego kręgiem artystów⁹⁰, z którymi także Schulz się spotykał.

(D) Do pierwszego spotkania z Aronsonem mogło dojść już w pierwszych dniach pobytu Schulza w Paryżu. Kontakt do niego uzyskał od Marii Chasin, która

85 J. Brzękowski, *W Krakowie i w Paryżu*, s. 211. W innym miejscu pisze: „w poezji polskiej uznawał przede wszystkim skamandrytów i przyjaźnił się z Lechoniem” (s. 212).

86 Aktualnie egzemplarz książki znajduje się w zbiorach Biblioteki Narodowej (513.22 A / Cim.); zob. <http://polona.pl/item/37460457> (dostęp: 18.08.2022).

87 Jego działalność jako krytyka omawia szeroko Anna Wierzbicka, *We Francji i w Polsce, 1900–1939. Sztuka, jej historyczne uwarunkowania i odbiór w świetle krytyków polsko-francuskich*, Warszawa 2009 (o działalności galerii por. s. 239).

88 List Brunona Schulza do Ludwika Lillego z 18 września 1938, w: KL, s. 132.

89 W 1913 roku korespondował z TPSP we Lwowie na temat zorganizowania wystawy francuskiej sztuki współczesnej. Por. P. Łukaszewicz, *Zrzeszenie Artystów Plastyków Artes. 1929–1935*, Wrocław 1975, s. 10, 21; A. Wierzbicka, op. cit., s. 130-131.

90 K. Estreicher, *Leon Chwistek. Biografia artysty (1884–1944)*, Kraków 1971.

w liście napisanym tuż przed wyjazdem pisarza nakazywała mu: „Niech Pan zadzwoni w moim imieniu do p. N. Aronsona (rzeźbiarza znanego), 93. rue de Vaugirard, Paris 15-e, i niech go Pan w jego pracowni odwiedzi. Niech mu Pan przypomni, że on oglądał kilka grafik Pana w zeszłym roku⁹¹ i że ja wspomniałam mu o Pana przyjeździe teraz. Proszę go serdecznie pozdrowić ode mnie i powiedzieć mu, że na jesieni będę grała w Paryżu. Telefon jego znajdzie Pan w książeczce telefonicznej”⁹². Niewykluczone, że Schulz – ośmielony informacją, że jego twórczość plastyczna będzie rozmówcy znana – zadzwonił do Aronsona jeszcze podczas swojego pobytu w hotelu d’Orient, zwłaszcza że pracownia rzeźbiarza znajdowała się o parę kroków i że był to najbliższy paryski adres, jaki znał. Schulz nie wspomina jednak Aronsona w zaginionym liście do Chasin pisanym między 5 a 12 sierpnia, jak można przypuszczać po braku reakcji adresatki. O ważnych dla niego kontaktach z rzeźbiarzem opowie jej dopiero podczas łódzkiej wizyty jesienią 1938 roku, które ona z kolei zrelacjonuje po wielu latach w jednym z listów Jerzemu Ficowskiemu: „Urządziłam mu spotkanie ze znanym rzeźbiarzem Naumem A r o n s o n ’ e m. Widzieli się parę razy i Aronson był z a c h w y c o n y obrazami Schulca! [sic]”⁹³. Uznanie w oczach artysty starszego o jedną generację, od początku wieku działającego w Paryżu, wziętego rzeźbiarza tworzącego na zamówienie popiersia Ludwiga van Beethovena, Louisa Pasteura czy Lwa Tołstoja, musiało wywrzeć wielkie wrażenie na przybyszu z Drohobycza, który dopiero projektował swoją światową karierę. O znaczeniu spotkania z Aronsonem Chasin wspominała Ficowskiemu już wcześniej, pisząc w ich kontekście „o roli jego rysunków w naszej [Schulza i jej] wspólnej walce z jego *inferiority complex*”⁹⁴. Fakt, że Aronson był rysunkami „zachwycony”, stanowił kolejny epizod w tej walce. „To wystarczyło – wspomina Chasin – żeby zaszła taka zmiana jaka w nim zaszła po tym spotkaniu. Przyjechał po tym do mnie do Łodzi, dużo i długo opowiadał o tym spotkaniu, o Paryżu i zauważyłam – co najważniejsze – że stosunek Bruna do w ł a s n e j sztuki się zmienił. On przestał wątpić. Uwierzył tym razem w swój talent”⁹⁵.

91 Nic nie wiadomo o okolicznościach, w jakich do tego doszło. Czy w trakcie tej prezentacji Schulz był obecny, czy też sama Chasin pokazała Aronsonowi jego prace.

92 List Marii Chasin do Brunona Schulza z 26 lipca 1938, w: KL, s. 299.

93 List Marii Chasin do Jerzego Ficowskiego z 15 stycznia 1966 roku, w: *Bruno Schulz w oczach świadków. Listy, wspomnienia i relacje z archiwum Jerzego Ficowskiego*, zebrał, oprac., wstępem i przypisami opatrzył J. Kandziora, transkrypcja listów: zespół Pracowni Schulzowskiej Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Gdańskiego pod opieką S. Rośka i M. Ogonowskiej, oprac. językowe M. Ogonowska, Gdańsk 2022, s. 242.

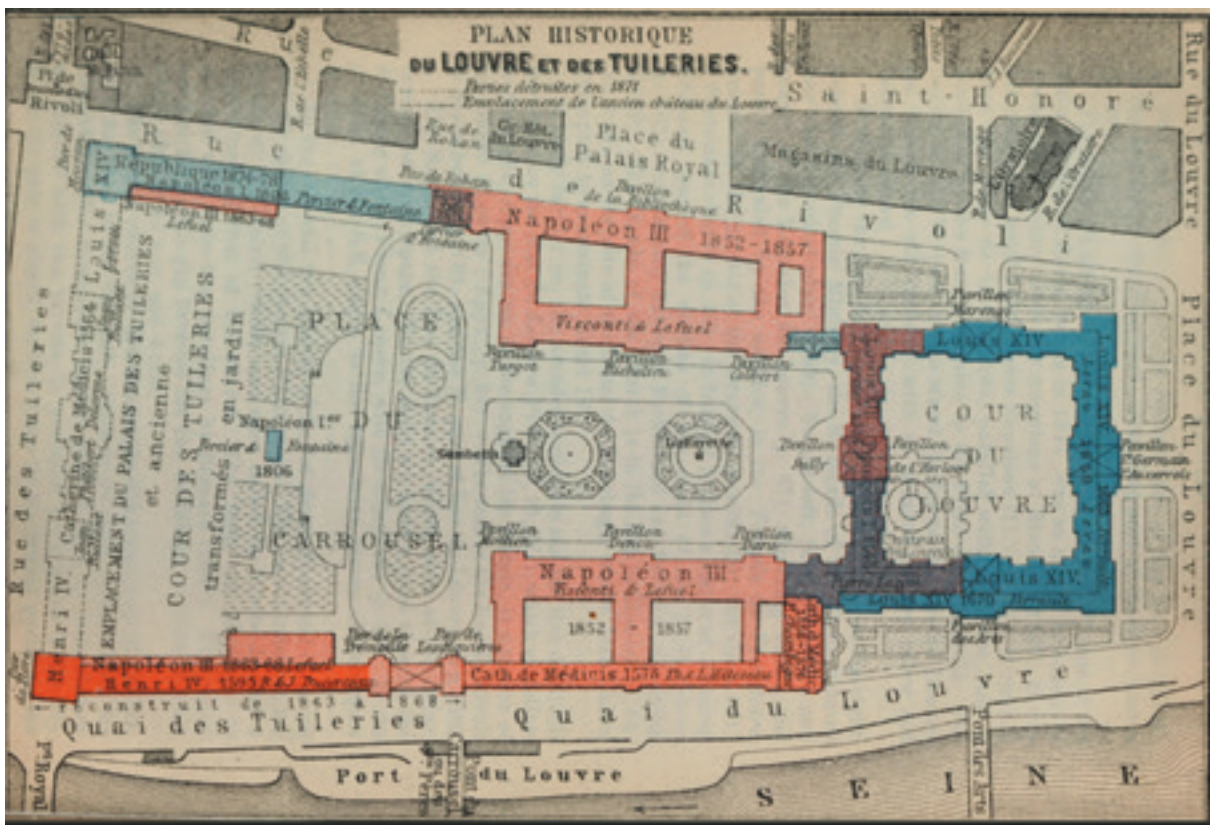
94 List Marii Chasin do Jerzego Ficowskiego z 16 sierpnia 1965 roku, w: *ibidem*, s. 241.

95 List Marii Chasin do Jerzego Ficowskiego z 15 stycznia 1966 roku, s. 242.



Naum Aronson w swojej paryskiej pracowni, fotografia zamieszczona w czasopiśmie „Shadowland. Expressing The Arts” z marca 1923 roku (strona 16)

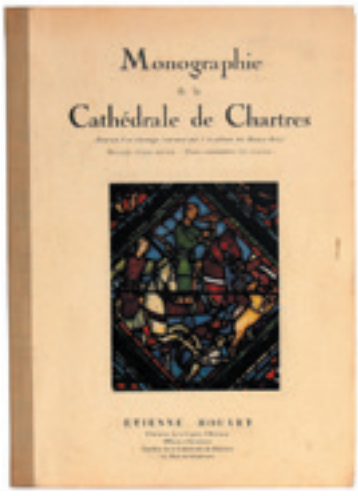
Plan rozmieszczenia zbiorów Luwru dla zwiedzających (Karl Baedeker, **Paris und Umgebung**, Leipzig 1931, między stronami 126 i 127)



Pommo był najwzrostliwy w Paryżu
 Pommo miał też republikańską myśl tempo
 przez ludzi.
 Pommo żałował, że nie mógł być
~~inaczej~~ ^{połowa} ¹⁷ ¹⁶
 Bo uciekł przedemną w 24 latki
 przed uwięzieniem z katedry katedry
 w rękach państwa. Śmierć swoją
 ochronę i pułki, który katedry
 Chyli odgarnął wprost od niego
 wszelkie ulepszenia
 To w Paryżu nie było gwałtem
 i zdradziecznością. To nie było
 bezpodstępne siostro-Actu.
 Pommo był tam, wazil bezbronnym
 państwa w rękach i w rękach
 jak przelobliwym, potoma
Merignite z Babilonu
 wryszkiem na pięciu posażajca
 i wtedy uwalniał Paryż dla
 swego gozora a
 wryszkiem było w ten paryż
 żony dostrzegł - tak było
 Nowy iż miłanku

Littera go rozważał
 Giecomi. była brydag ¹⁸
 O przesławie i brydag uwalnia
 z ludźmi. Francuskie miedzi - 17
 go wie miedzi.
 Rymunki uwalnia przyniosł, ofiz
 dluo. ale nie ki nie przyszył
 iż i ich wryszkiem eiz w
 dluo. ¹⁷
 A wryszkiem. wryszkiem ta
 Katedra. hebronka.
 Jednego dnia Schulz uwalnia
 z Paryżu.
 W wryszkiem uwalniajęcego uwalnia
 był by rymunki o wryszkiem
 Katedra. fidiu katedra
 Katedra fidiu do o wryszkiem
 fidiu katedra fidiu
 O wryszkiem - brydag: starcy
 wryszkiem do wryszkiem. fidiu.
 wryszkiem dla o wryszkiem
 fidiu z wryszkiem:
 Katedra + galeria katedra.

Dwie karty z rękopisu Ludwika Lillego, Biblioteka Polska w Paryżu, inv. 1351, k. 17 i 18
 Publikacja Étienne'a Houveta poświęcona witrażom z Chartres: **Monographie de la cathédrale de Chartres** (Chartres 1930)



między 2 a 25 sierpnia

Paryż. Bruno Schulz zwiedza Paryż, poznaje jego atrakcje i okolice.

Turystyczny program Schulza w Paryżu znany jest zaledwie z kilku wzmianek. Wiemy na pewno, że już w pierwszych dniach pobytu zwiedził Luwr. Wspominał o tym w zaginionym liście do Marii Chasin pisanym między 5 a 12 sierpnia, lecz zrobił to tak zdawkowo, że go dopytywała: „Czy polubił Pan coś w Louvrze? [sic!]”⁹⁶. Nie znamy jego własnej odpowiedzi na to pytanie. Wyręczył go w tym Lille. W napisanym już w latach pięćdziesiątych utworze zrelacjonuje muzealne wrażenia Schulza: „Luwr go rozczarował. Gioconda była brzydka”⁹⁷. Czy znalazł tam obrazy, które mu się spodobały? Zapewne. Michał Chajes wspomina Schulza z końca lat trzydziestych: „W tym okresie zwiedza Paryż, [...] w czasie wolnym od zajęć poświęca się z zamiłowaniem studiom sztuki francuskiej, impresjonistycznej i hiszpańskiej XIX i XX w. Podoba mu się Ignazio Zuloaga, a w superlatywach wyraża się o Goyi jako swym niedoścignionym pierwowzorze i ideale, o jego technice i tematyce okropnościowej”⁹⁸. Jeśli tym studiom oddawał się w Paryżu, mógł zobaczyć w Luwrze trzy obrazy Goi: *Damę z wachlarzem* (1806–1807), portrety Evaristo Péreza de Castro oraz Ferdinanda Guillemardeta, posła francuskiego w Madrycie⁹⁹. Płótna Zuloagi – starszego od Schulza o jedną generację – trafiły do Luwru dopiero w 1942 roku (udostępnione po raz pierwszy w 1953)¹⁰⁰. Schulz mógł poznać jego twórczość w paryskich galeriach¹⁰¹, w Luwrze hiszpańskie malarstwo było w tym czasie reprezentowane przez obrazy El Greco (ok. 1541 – 1614) oraz hiszpańskich barokowych artystów, przedstawicieli caravaggionizmu, Jusepe de Ribery (1591–1652), Francisca de Zurbarána (1598–1664) i Bartolomé Estebana Murilla (1617–1682), eksponowanych w Grande Galerie (Écoles espagnole et italienne).

Dzięki dużo późniejszej relacji Bogusława Marszala, drohobyckiego ucznia Schulza, z którym pisarz utrzymywał wówczas bliskie kontakty, wiemy, że „po powrocie z Paryża opowiadał między innymi o olśniewającym pięknie średnio-wiecznych witraży katedr francuskich, pokazując [...] przywiezione barwne

96 List Marii Chasin do Brunona Schulza z 18 sierpnia 1938, w: KL, s. 301.

97 A. Kato, *Schulz i Lille*, s. 132.

98 Załącznik do listu Michała Chajesa z 7 czerwca 1948 roku do Jerzego Ficowskiego w: *Bruno Schulz w oczach świadków*, s. 48.

99 Por. K. Baedeker, *Paris und Umgebung. Chartre, Fontainebleau, Senlis, Reims, Verdun*, Leipzig 1931, s. 141.

100 Był to portret Carlosa de Beisteguia, mecenasa i znawcy sztuki, który w 1942 roku przekazał Luwrowi eksponowaną w tej sali kolekcję.

101 Por. Pablo Jiménez Burillo y Leyre Bozal Chamorro, w: *Zuloaga en el París de la Belle Époque (1889–1914)*, katalog wystawy w Recoletos Hall Fundación MAPFRE w Madrycie, 28 września – 7 stycznia 2018, <https://www.revistalafundacion.com/en/zuloaga-paris-la-belle-epoque-1889-1914/> (dostęp: 18.08.2022).

reprodukcje”¹⁰². Schulz musiał widzieć z całą pewnością witraże katedry Notre Dame, którą trudno w Paryżu ominąć, ale też słynną z witraży dwukondygnacyjną Sainte-Chapelle leżącą nieopodal. W części górnej kaplicy, która początkowo przeznaczona była do wyłącznego użytku dworu, znajdują się okna z XIII wieku o łącznej powierzchni kilkuset metrów. Zdobią je kilkunastometrowe w i t r a ż e, przedstawiające sceny ze Starego i Nowego Testamentu. Zaciekawiony tym rodzajem sztuki Schulz wybrał się też może pociągiem do Chartres, oddalonego od Paryża o 71 kilometrów, by zwiedzić tamtejszą katedrę i zobaczyć jej słynne witraże. Do wycieczki zachęcały broszury kolportowane przez polskie biura turystyczne: „Nie należy opuszczać Paryża, nie zwiedziwszy chociażby pobieżnie jego okolic. [...] Chartres zrobi na was wrażenie, którego nie zapomnicie”¹⁰³. Podróż z dworca Montparnasse trwała nie dłużej niż dwie godziny¹⁰⁴.

Jeszcze łatwiej było dostać się do oddalonego o 18 kilometrów Wersalu. Pociąg z Gare Montparnasse jechał tam niespełna 40 minut. Jeden z ówczesnych polskich przewodników turystycznych po Francji przedstawiał Wersal jako „miasto liczące przeszło 60 tysięcy mieszkańców, gęsto poprzecinane wąskimi uliczkami, z trzema szerokimi arteriami wiodącymi do pałacu”¹⁰⁵. Schulz poczuł się jak u siebie w tym – jak je określił – „miasteczku” przyległym do królewskiej rezydencji. Wersal przypominał mu Drohobycz. Ta sama skala¹⁰⁶, podobne spowolnienie życia. Już po powrocie, z perspektywy własnego domu, napisze do Lillego: „Radzę Panu koniecznie wyjechać kiedyś na prowincję, choćby do Wersalu. Zamku Pan może nie oglądać, ale miasteczko jest czarujące. Tam bym chciał mieszkać. Niech Pan zamieszka na prowincji francuskiej, jeżeli już Pan koniecznie chce być we Francji i blisko Paryża. Zobacz Pan, jak tam cudownie. Musi też być taniej, jak w Paryżu”¹⁰⁷. Rada nawiązywała do ich wcześniejszych rozmów. Lille, który spędził z Schulzem kilka dni, był świadkiem jego wyobcowania i pogłębiającego się zniechęcenia. „Bruno – pisał – był nieszczęśliwy w Paryżu. Bruno czuł się zgubiony wśród milionów ludzi. Bruno żalił się, że jest dla wszystkich obcy. Bo nagle, przerzucony w 24 godziny maszyną z jednego krańca świata na drugi, stracił swoją ochronę i puklerz, który w każdej chwili odgarniał od niego wszelkie niebezpieczeństwa. Tu w Paryżu [...] Bruno był

102 Wspomnienia Bogusława Marszala z 30 listopada 1983 roku w: *Bruno Schulz w oczach świadków*, s. 199.

103 *Paryż*, wydane przez Biuro „Francja” Generalne Przedstawicielstwo Kolei Francuskich i i Centre National d’Expansion du Tourisme, du Thermalisme et du Climatisme, Warszawa 1938, s. 28–29, egzemplarz ostemplowany na okładce: „Biuro Podróży | «Odos» | ul Alberta I Króla Belgów Nr. 2.”

104 K. Baedeker, *Paris und Umgebung*, s. 361.

105 *Paryż i okolice. Plan, ilustracje, opisy, zwiedzanie, wskazówki praktyczne*, Warszawa [1925], s. 113.

106 Pod koniec lat trzydziestych Drohobycz liczył około 39 tysięcy mieszkańców.

107 List Brunona Schulza do Ludwika Lillego z 2 września 1938, w: KL, s. 131.

VERSAILLES.



Plan Wersalu (**Paris und Umgebung**, Grieben-Verlag, Berlin 1931)

Wersal, skrzyżowanie Montreuil, karta pocztowa z początku XX wieku



Plakaty reklamujące spektakle teatru Grand Guignol, lata dwudzieste XX wieku

Okładka czasopisma „Le Grand Guignol”, numer 38 wydany latem 1927 roku

sam, nagi, bezbronny. Walił się na niego Paryż jak przeolbrzymia, potworna nierządnicą z Babilonu, wszystkich swą płcią przerażająca. I wtedy nabrał Paryż dlań smaku goryczy, a wszystko, czego się tak przerażony dotknął – zdało mu się piołunem”¹⁰⁸.

Inny wizerunek Schulza wyłania się ze wspomnień Chajesa, któremu Schulz po powrocie do Drohobycza „opowiada [...] cuda o teatrze Grand-Guignol i tzw. salonach rozpusty”¹⁰⁹. Co dokładnie miał na myśli, mówiąc o „salonach rozpusty” – trudno dzisiaj stwierdzić i odnieść do jakichś konkretnych miejsc. Inaczej w wypadku Grand-Guignol. Słynny paryski teatr grozy powstał w 1897 roku i mieścił się przy ulicy Chaptal 20 bis. Wystawiano w nim – jak ostrzegał turystów Baedeker z 1931 roku – „Farsy i rewelacyjne jednoaktówki dla ludzi o mocnych nerwach”¹¹⁰. Sala mogła pomieścić 300 widzów. W latach, gdy Schulz odwiedził Grand-Guignol, kierował nim Jack Jouvin i teatr już nie był w pełni tym, czym wyróżniał się (i szokował) w pierwszych dekadach istnienia. Jego poprzednik, Camille Choisy, zarządzający teatrem w latach 1914–1930, odrzucił „literaturę na rzecz sztuki scenicznej, a teksty dramatyczne wydawały się służyć jedynie jako pretekst do ukazania realistycznych scen okrucieństwa i śmierci”¹¹¹. Dzięki niemu Grand-Guignol „stał się w tym okresie na równi z Wieżą Eiffla, Polami Elizejskimi czy Katedrą Notre-Dame niekwestionowanym i kultowym miejscem dla odwiedzających francuską stolicę”¹¹². Jouvin wprawdzie „odrzucił brutalność na scenie i jeśli interesowała go krwiożercza natura ludzka, to szukał jej w meandrach udręczonej duszy człowieczej”¹¹³, ale wiele jej jeszcze musiało pozostać, skoro rok 1937 teatr inauguruje premierą dwóch sztuk o wiele mówiących tytułach: *Les cadavres vivants* (Żywe trupy) i *L'Horrible torture* (Straszliwe tortury). Recenzent informatora „La Semaine à Paris” z zadowoleniem konstatował, że dzięki tym sztukom „Grand-Guignol powraca do swoich wspaniałych tradycji i z tego powodu powtórzy dawne sukcesy”¹¹⁴. Trudno ustalić, co grano w teatrze, gdy w sierpniu 1938 roku Schulz zasiadł na widowni. Repertuar jest jednak w tym wypadku drugorzędny. Ważne, że miał okazję zobaczyć na scenie Grand-Guignol akty przemocy i okrucieństwa, które nie respektowały ograniczeń i zakazów obowiązujących w życiu i nie zawsze szukały dla siebie uzasadnienia w teatralnej

108 A. Kato, *Schulz i Lille*, s. 132.

109 Załącznik do listu Michała Chajesa z 7 czerwca 1948 roku do Jerzego Ficowskiego w: *Bruno Schulz w oczach świadków*, s. 48.

110 K. Baedeker, *Paris und Umgebung*, s. 41.

111 T. Kaczmarek, *Grand-Guignol – paryski teatr grozy*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich”, LXI, 2018, z. 4, s. 129. Por. F. Rivière, G. Wittkop, *Grand Guignol*, Paris 1979.

112 T. Kaczmarek, op. cit., s. 128.

113 Ibidem, s. 130.

114 L.-J. Finot, *Nouveau Spectacle, au Grand Guignol*, „La Semaine à Paris” 1937, n° 765, 22 au 28 Janvier, s. 8.

konwencji. W Grand-Guignol Schulz zobaczył na scenie czyste okrucieństwo. Okrucieństwo przypominające scenę dekapitacji przedstawionej przez niego w obrazie, który umieścił w tle młodzieńczego autoportretu ze sztalugami z 1919 roku¹¹⁵.

Między 12 a 25 sierpnia

(A) Paryż. Bruno Schulz spotyka się parokrotnie i zaprzyjaźnia z Georges'em Rosenbergiem, podczas kilku nocnych rozmów nawiązuje się między nim „koleżeństwo w humanizmie”.

(B) Paryż, 2, Av. Rachel. Bruno Schulz w towarzystwie Georges'a Rosenberga spędza wieczór w kabarecie Casanova.

(A) Rosenberg (występujący później pod nazwiskiem Gregory R. Marshak) był bratem Marii Chasin, przyjaciółki Schulza, która powierzyła mu opiekę nad nieznającym języka francuskiego przyjezdnym¹¹⁶. Poleciała ona pisarzowi zatelefonować do brata lub, z powodu jego częstych wyjazdów – napisać list. Przez pierwsze dni do spotkania jednak nie dochodzi, mimo podjętej przez Schulza próby (i odnalezienia tajemniczej „pani Rosenberg”, rzekomej przyjaciółki Chasin) – o czym donosi adresatce w zaginionym liście pisany w Paryżu między 5 a 12 sierpnia (a ta odpowiada, że nikogo takiego nie zna¹¹⁷). W liście z lat sześćdziesiątych do Jerzego Ficowskiego Rosenberg (wówczas już Marshak) powraca wspomnieniem do zdarzeń z sierpnia 1938 roku: „Pobyt Szulca w Paryżu był krótki i nie widywałem go często, gdyż stale bywałem w rozjazdach. Ale za każdym razem kontakt nasz był bardzo ciasny”¹¹⁸.

Po raz pierwszy spotkali się prawdopodobnie dopiero po 12 sierpnia. Ich kontakty – jak pokazują istniejące świadectwa – nie były związane z zawodowymi interesami Schulza. Rosenberg nie miał bliskich związków ze środowiskiem artystycznym Paryża. Wiadomo o nim, że walczył w wojnie domowej w Hiszpanii przeciwko frankistom i że powrócił z niej, a jego siostra jest – jak rzuca mimochodem w liście – „w związku z nim ciągle pod wrażeniem cudu jego ocalenia”¹¹⁹. Wygląda na to, że udało się im nawiązać głębsze porozumienie wynikające z obustronnej fascynacji. Świadczy o tym wspomnienie Rosenberga, w którym – powracając po latach do paryskich spotkań – pisał: „Szulc [sic] pozostał w mojej

115 Rysunek znajduje się dzisiaj w zbiorach Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie.

116 Zob. *Bruno Schulz w oczach świadków*, s. 242.

117 List Brunona Schulza do Marii Chasin z 18 sierpnia 1938, w: KL, s. 301.

118 List do Jerzego Ficowskiego z 15 sierpnia 1965, w: *Bruno Schulz w oczach świadków*, s. 192. Słowo „ciasny” świadczy o rozluźnieniu związków Rosenberga (przebywającego od kilkudziesięciu lat poza Polską) z językiem. Ficowski zmienia zgodnie z frazeologizmem na „bliski” (por. fragment zacytowany w komentarzach – KL, s. 371).

119 List Marii Chasin do Brunona Schulza z 18 sierpnia 1938, w: KL, s. 301.

pamięci jako niezwykle bogaty intelekt i czarodziej słowa, który zaprowadzał mnie na nieznanne szczyty psychiki i motywacji ludzkich i jednocześnie w ciemne, suterynowe kąty naszej uczuciowości. Był nieśmiały, czasem wystraszony, kiedy mówił «o groźnych kominach w Łodzi», pełen czułości dla istoty kobiecej i bardzo, bardzo delikatny”¹²⁰. Z kolei Schulz w liście do Rosenberga napisanym już pierwszego dnia po powrocie do Drohobycza, dziękując mu serdecznie („za cały czas, w ciągu którego poświęcał mi Pan tyle ze swej osoby, pod której urokiem byłem przez cały czas naszego obcowania”¹²¹), podjął się trudnej próby zdefiniowania charakteru ich spotkań: „obgadywaliśmy różne sprawy podczas naszych paryskich nocy i nie zatrzymywaliśmy się przed żadnymi szrankami, przełamując z swobodą wolnych duchów wszystkie opory, jakie stawiają sprawy dwuznaczne, drażliwe i wstydlive”¹²².

Schulz nie pisał tak do żadnego mężczyzny. Podobny ton pojawia się niekiedy w listach do Romany Halpern czy Anny Płockier. Zdaje się, że autor *Xięgi bałwochwalczej* odnalazł w Rosenbergu kogoś, przed kim odsłonił – właśnie – „suterynowe kąty [...] osobowości”. I spotkał się z symetrycznym odzewem. Próbując w dalszym ciągu listu nadać ich nocnym rozmowom szersze ramy, pisał: „To jest zresztą postulat humanizmu, zhumanizowania całego obszaru życia, żeby coraz mniej rzeczy było unikających światła myśli i uchylających się przed słowem. Wypowiedziane jest już na wpół opanowane. Jeszcze raz wspomnę o łatwości porozumienia, jaka zainstalowała się między nami od pierwszej chwili. Sprawilo to pewne koleżeństwo w humanizmie, wspólna platforma humanizmu, która była naszą odskocznią, naszą rezerwą i instancją, do której odwoływały się nasze myśli”¹²³. Treści ich długich nocnych rozmów możemy się jedynie domyślać.

Przed wyjazdem Schulz podarował Rosenbergowi grafiki z *Xięgi bałwochwalczej* i kilka rysunków, w tym swój autoportret, o który obdarowany rozmówca napisał, że „jest doskonale narysowany i [...] intensywnie oddaje wewnętrzne oblicze pisarza”¹²⁴.

(B) Nie wiadomo, gdzie odbywały się ich spotkania. Z pewnym zastanawiającym wyjątkiem. „Spędziliśmy jeden wieczór – relacjonował Rosenberg Ficowskiemu – w bardzo wytwornym znanym kabarecie «Casanova», na Montmartrze, niedaleko... cmentarza, na którym pochowany jest Heinrich

120 Ibidem.

121 List Brunona Schulza do Georges’a Rosenberga z 28 sierpnia 1938, w: KL, s. 129.

122 Ibidem.

123 Ibidem.

124 List Georges’a Rosenberga / Gregory’ego Marshaka do Jerzego Ficowskiego z 15 sierpnia 1965 roku, w: *Bruno Schulz w oczach świadków*, s. 192–193. W liście nadawca wspomina, że załącza fotograficzną reprodukcję autoportretu, która – jak się zdaje – nie została przez Ficowskiego opublikowana. Reprodukcja znajduje się obecnie w ikonograficznych zbiorach Biblioteki Narodowej. Oryginał pozostaje – prawdopodobnie – w rękach spadkobierców.

Heine”¹²⁵. Kabaret mieścił się przy ulicy Rachel w narożnej kamienicy przylegającej do bulwaru Clichy, gdzie o kilka numerów dalej działał słynny Moulin Rouge. Niemiecki przewodnik po Paryżu i okolicach w krótkiej charakterystyce podkreśla, że wnętrza Casanovy mają „venezian Ausstattung”¹²⁶ – wystrój wenecki. Ceny obowiązują w tym kabarecie tak jak w całej dzielnicy: butelka wytrawnego wina to koszt od 80 do 200 franków, kolacja dla jednej osoby: 150–200 franków¹²⁷.

Dlaczego właśnie tam? Co skłoniło Rosenberga (?), Schulza (?) do takiego wyboru, który z perspektywy środowiska artystów spotykających się w Café du Dôme i innych lokalach Montparnasse był trudny do przyjęcia, choć zrozumiały. „Rzadko chodziliśmy na Montmartre – wspomina Brzękowski. Dla nas miał on w sobie jakiś element taniego sentymentalizmu, coś «pompierskiego». Chodziło się tam tylko oprowadzając osoby świeżo przybywające z Polski, by im pokazać jakieś atrakcje paryskie w rodzaju «L’Enfer», «Le Ciel» lub «Le Néant»”¹²⁸. Wieczór w lokalach takich jak Moulin Rouge czy Casanova wymagał ponadto większych środków finansowych – „na to mogli sobie pozwolić tylko uprzywilejowani”¹²⁹. Więc to może raczej Rosenberg postanowił zrealizować turystyczny rytuał i dlatego zaprowadził przybysza z kraju na Montmartre. Przebieg wieczoru znamy z jego relacji: „Szulc był bardzo przejęty urodą, elegancją i strojami kobiet z «zawrotnymi» *décoletés* i nie zawsze zdawał sobie sprawę z «komercyjnego» podejścia niektórych niewiast. Zapytał mnie nieśmiało, czy może pogłaskać po ramieniu sąsiadkę naszego stołu, która widocznie nic nie miała przeciwko temu. Był wzruszony dotykiem. Zrozumiałem, że był niewolnikiem swoich fantazji i że nie był człowiekiem szczęśliwym. A tak panował nad nami wszystkimi bogactwem ducha, myśli i swojej poezji”¹³⁰. Dwie karty pocztowe z lat trzydziestych reklamujące kabaret Casanova pozwalają odtworzyć miejsce tych zdarzeń.

26 sierpnia, piątek

(A) Paryż, Gare du Nord, godzina 10.10. Bruno Schulz wyjeżdża z Paryża.

(B) Aachen (Akwizgran), godzina 15.40. Bruno Schulz przekracza granicę Francji i Trzeciej Rzeszy.

(A) Na datę powrotu wskazuje list Schulza do Lillego („Wyjechałem zeszłego piątku rano”) napisany 2 września, już z Drohobycza. Do końca swojego pobytu



¹²⁵ Ibidem.

¹²⁶ *Paris und Umgebung, Grieben Reisefuhrer*, Band 21, Berlin 1930 [Neudruck 1931], s. 64.

¹²⁷ Ibidem, s. 63.

¹²⁸ J. Brzękowski, *W Krakowie i w Paryżu*, s. 68.

¹²⁹ Ibidem.

¹³⁰ List Georges’a Rosenberga / Gregory’ego Marshaka do Jerzego Ficowskiego z 15 sierpnia 1965 roku, w: *Bruno Schulz w oczach świadków*, s. 192–193.



Wnętrze kabaretu Casanova, dwie karty pocztowe z lat trzydziestych XX wieku

pisarz mieszkał w American Hôtel. Wbrew formułowanej niekiedy opinii nie wyjechał „nagle”¹³¹ ani tym bardziej nie „uciekł z Paryża”¹³². Schulz opuścił miasto bez pożegnania, nie uprzedzając o tym znajomych – jak choćby Lillego, którego za to przeprosi – ale nie wynikało to z nagłego impulsu, lecz z konieczności. Za dwa dni (28 sierpnia) mijał termin ważności wizy niemieckiej. Schulz pozostawał zatem w Paryżu tak długo, jak to było możliwe. Trudno przy tym wykluczyć, że jeszcze w Polsce, mając na względzie ograniczenia wizowe, wykupił bilet z oznaczonym terminem powrotu.

(B) Przejazd pociągu (nr 1301), którym jechał Schulz, przez tereny Trzeciej Rzeszy trwał zgodnie z rozkładem do wczesnych godzin porannych dnia następnego. Trasa biegła przez Berlin (postój Bahnhof Berlin Friedrichstrasse – odjazd 23.49) w kierunku Neu Bentschen.

27 sierpnia, sobota

(A) Berlin Schlesischer Bahnhof, godzina 0.10. Pociąg Brunona Schulza wyrusza w kierunku Polski.

(B) Neu Bentschen/Zbąszyń. Bruno Schulz przekracza granicę Trzeciej Rzeszy i Rzeczypospolitej Polskiej.

(C) Warszawa, godzina 9.02. Pociąg zgodnie z planem wjeżdża na dworzec Warszawa Główna, skąd Bruno Schulz przez Lwów jedzie do Drohobycza.

(B) Przekraczanie granicy trwało ponad godzinę. Według rozkładu jazdy odprawa pociągu w Neu Bentschen zajmowała 23 minuty, kontrola celna i paszportowa w Zbąszyniu zajmowała około 40 minut (przyjazd na stację – 2.56, odjazd – 3.38).

(C) Pociągi do Lwowa odchodziły z dworca Warszawa Zachodnia przez Warszawę Główną i Wschodnią. Po przyjeździe Schulz ma tego dnia do dyspozycji kilka pociągów do Lwowa. Jeśli nie odwiedza nikogo w Warszawie i jedzie najbliższym, o 12.30, jeszcze tego samego dnia, po dwudziestosiedmiodniowej podróży, może dotrzeć do Drohobycza.

131 Między innymi przez Wiesława Budzyńskiego: „Po trzech tygodniach Schulz nagle i bez pożegnania opuszcza Paryż” (*Schulz pod kluczem*, s. 191).

132 Literacki obraz „ucieczki” Schulza przedstawił Lille w taki sposób: „O przekładach, o których mówił z ludźmi, tłumacze słuchali – nie słuchając. | Rysunki, które przywiózł, oglądano, ale nikt nie spieszył się z ich wystawieniem czy wydaniem. | A wszędzie, wszędzie ta kurtyzana babilońska. | Pewnego dnia Schulz uciekł z Paryża. | W walizie uciekający zabrał swe rysunki, gdzie na miejsce Menad oszalałych – brodaci starcy zasiedli dookoła stołów. I prezenty dla opiekuńczych sióstr w Drohobyczu: Ręczniki z Galeries Lafayette” (A. Kato, *Schulz i Lille*, s. 132.).

Część druga: Komentarze i domysły

1.

Wszystko, co wiadomo o pobycie Brunona Schulza w Paryżu, opiera się na kilkunastu dokumentach i kilkudziesięciu mniejszych i większych wzmiankach w jego korespondencji. To i tak nieźle jak na biografię pisarza-bez-archiwum. Z dokumentacją innych zdarzeń jego życia jest znacznie gorzej. Podróży do Paryża pomógł szczęśliwy traf. W 1946 roku jeden z przyjaciół Schulza, jego dawny uczeń Feiweł Schreier¹, wszedł na strych domu przy ulicy Floriańskiej 10 w poszukiwaniu „jakichkolwiek resztek” po swoim nauczycielu i znalazł tam kilka porzuconych fotografii, kilkadziesiąt listów, głównie z 1938 roku, i – właśnie – dokumenty podrózne: hotelowe rachunki, wizytówki, kartę przejazdu². Dokumentacyjna podstawa powiększyła się w ostatnich latach dzięki Łesi Chomycz, która we lwowskich archiwach państwowych odnalazła wnioski Schulza o paszport i niemiecką wizę³, co pozwoliło rozwiązać wątpliwości związane z trasą jego podróży i jej czasowymi ramami. Wiemy zatem, kiedy i gdzie Schulz przebywał, czasem nawet, jaki numer miał zajmowany przez niego hotelowy pokój. Na podstawie istniejących źródeł z 27 dni spędzonych przez Schulza w Paryżu można było jednak zaledwie fragmentarycznie odtworzyć nie więcej jak jedną trzecią. Cała reszta nadal pozostaje mglista i nieodgadniona – niedostępna dla rekonstrukcji, otwarta zatem na domysły i spekulacje. Schulz często znika nam z oczu. Zbyt często. Nadal nie wiemy, czym wypełniał paryskie dni i noce.

Białe plamy w schulzowskim kalendarium nie wynikają jednak wyłącznie ze słabej podstawy źródłowej. Trudność rekonstrukcji życia Schulza „dzień po dniu” nie jest też spowodowana w jakiś szczególny sposób przyjętą formą linearnego przedstawiania tego, co się mu przydarzało, lecz raczej nieuchwytnością samego „życia” wymykającego się każdemu dyskursowi, który po nie sięga i chce nad

1 Swoje poszukiwania w domu Schulza zrelacjonował Schreier w liście do Jerzego Ficowskiego z maja 1965 roku, por. *Bruno Schulz w oczach świadków. Listy, wspomnienia i relacje z archiwum Jerzego Ficowskiego*, zebrał, oprac., wstępem i przypisami opatrzył J. Kandziora, Gdańsk 2022, s. 245–247.

2 Odnalezienie cząstki schulzowskiego archiwum i jego późniejsze dzieje parokrotnie opisał Jerzy Ficowski (por. zwłaszcza szkic *Strych na Floriańskiej* [w:] idem, *Regiony wielkiej herezji i okolice. Bruno Schulz i jego mitologia*, Sejny 2002, s. 185–193). Po niezwyklej i wieloletnich perypetiach spora część znaleziska trafiła w końcu jako depozyt do zbiorów Muzeum Literatury (od 2009 roku dar Adama Sandauera; ML nr 5908).

3 Ł. Chomycz, *Wyjazd Brunona Schulza do Francji*, „Schulz/Forum” 11, 2018, s. 179–188.

nim zapanować. Napotyka na nią zarówno biografia (rozumiana jako tworzenie narracji umieszczającej zdarzenia w perspektywie sensu), jak i kalendarium (rekonstruuje codzienne zdarzenia i osadzające je na osi czasu). Obydwie metody zbliżania się do czyjegoś życia wydają się w równym stopniu „niemożliwe” – podobnie jak „niemożliwe” w przestrzeni rzeczywistej są figury geometryczne stworzone w wyobraźni, które można jedynie narysować na papierze, lecz których nie da się odtworzyć w realnym świecie. Są więc te figury wyobrażone z góry skazane na fiasko – fiasko w konfrontacji z realnością minionego życia. Jest ono powszechne i nieuniknione. Poniesie je każdy, kto podejmie próbę zapanowania nad tym, co było, co się Schulzowi w życiu przydarzało.

2.

Kalendarium jest wbrew pozorom formą trudniejszą niż biografia. Przede wszystkim dlatego, że wiele narracyjnych chwytów, które zna i stosuje każdy, kto snuje opowieść o czyimś życiu, jest w nim zabronionych. Kalendarium Schulza nie może – na przykład – zaczynać się od opisu dni paryskich, choćbyśmy myśleli, że jest to najbardziej atrakcyjna czy nawet najważniejsza część jego biografii⁴. Bohater musi się najpierw urodzić – nim podejmie światowe działania. Zasada pierwsza, która rządzi kalendarium, to rygorystyczna chronologia. Następstwo dni nie może w żadnym wypadku być naruszone. Można sobie jedynie pozwolić na – umiarkowane – retrospekcje i antycypacje, ale tylko w niewielkim zakresie, ponieważ zbyt daleko posunięte wyjścia poza „tu i teraz” każdego z opisywanych dni prędko doprowadziłyby do przekształcenia kalendarium w biograficzną narrację. W kalendarium bezkarnie opowiadać można tylko w ramach rekonstrukcji jednego dnia lub wtedy, gdy opracowywane zdarzenia należą do rozleglejszej czasowo konfiguracji, bo ich korzenie sięgają w przeszłość, a nowe pędy wyrastają w przyszłość.

W kalendarzowym przedstawieniu czyjegoś życia nie ma dni nieważnych. Każde zdarzenie – od narodzin aż po śmierć – powinno zostać odnotowane z równą starannością i dokładnością. Nuda dnia codziennego, cyklicznie powtarzające się czynności⁵ mają te same prawa do dokumentacyjnego wskrzeszenia

4 Od Paryża i wieczornej wyprawy Schulza w rejony placu Pigalle rozpoczyna Anna Kaszuba-Dębska i ciągnie swoją biograficzną opowieść, pełną dygresji i wtretów (na temat mody na nylonowe pończochy, nocnego życia „miasta światła”, środowiska paryskich artystów...) przez wiele stron, na których Schulz pojawia się sporadycznie jako pretekst (*Bruno. Epoka genialna*, Kraków 2020).

5 W tym miejscu wyrażam głębokie współczucie i wdzięczność Katarzynie Warskiej, której przypada w udziale rekonstrukcja cykli szkolnych Schulza (najpierw jako ucznia, później jako nauczyciela). Bez jej mrówczej pracy *Kalendarium życia, twórczości i recepcji* – powstające wspólnym wysiłkiem wielu osób – nie byłoby jednak pełne, a biograficzne opozycje: „szkoła–twórczość”, „szkoła–życie”, byłyby zawieszane w próżni zdarzeń.

i utrwalenie, co ekscesy, nagłe odstępstwa od zwykłego rytmu życia czy wręcz niezrozumiałe (a przez to zaciekawiające) szaleństwa bohatera.

Kalendarium nie ukrywa [swojej] nieciągłości. Nie wstydzi się luk i milczenia, gdy akurat nie ma nic do zakomunikowania. A to zdarza się często. Więcej jest w nim na ogół dni pustych niż dni wypełnionych życiową materią dokumentów. Bardzo rzadko udaje się w kalendarium – jak zamierzył Reiner Stach opracowujący życie Kafki⁶ – opisać „dzień po dniu”. Dotyczy to zwłaszcza pierwszych lat życia bohatera, okresu jego dzieciństwa i wieku dojrzewania. Jeśli on sam nie spisuje tego, co mu się przydarza, jeśli nie prowadzi od młodych lat dziennika – jak choćby Nałkowska – jego życie nie „zapisuje się”, a zatem: mija bez śladu. W większości kalendarium, nawet w kafkowskim, te pierwsze lata to białe plamy, które trudno wypełnić bez przywołania typowych wzorów biograficznych i standardowej urzędowej dokumentacji. Nagły zwrot następuje w chwili wejścia bohatera na społeczną scenę, zwłaszcza gdy jego pojawienie się zostaje zauważane przez współczesnych. W dziejach Schulza wyraźnie widać stopniową intensyfikację jego społecznej obecności po pierwszych wystawach prac graficznych w Borysławiu, Drohobyczu i Lwowie⁷, a później – poczynając od 1934 roku – po opublikowaniu *Sklepów cynamonowych*. Po swoim głośnym debiucie stał się już (bezpowrotnie?) osobą publiczną, której życie pozostawia mniej lub bardziej liczne ślady – w pamięci innych, w prywatnej korespondencji, w publikacjach prasowych...

Ale nawet te dni, o których coś pewnego potrafimy powiedzieć na temat życia Schulza, to dni niepełne, zredukowane do podstawowych informacji o jego działaniach w rodzaju: „przyjechał”, „zamieszkał w”, „spotkał się z”, „napisał list”. I dobrze, jeśli te informacje nie są osłabiane kwalifikacją „prawdopodobnie”, bo mają oparcie w rachunku hotelowym czy zachowanym liście. W gruncie rzeczy nie wiemy, co Schulz robił całymimi dniami w Paryżu. On sam niewiele o tym mówił i pisał. Nieliczne (i wieloznaczne) zdania, które wypowiadał – jak na przykład, że Paryż to „rozpustny Babilon” – prędko podchwycili egzegeci i kolejni twórcy jego biografii. Ale na tym poprzestawali. Na ogół mniej lub bardziej świadomie redukowali paryską aktywność Schulza takimi na przykład stwierdzeniami: „Daleki nieprzyjazny świat napawa go lękiem”⁸, „czuł się zagubiony i nie miał odwagi wyruszać samotnie na wędrowniki po mieście”⁹. Czy jednak istotnie Schulz przez 27 paryskich dni „niechętnie i z obawą”¹⁰ wychodził

6 R. Stach, *Kafka dzień po dniu*, przeł. T. Zatorski, Gdańsk 2022.

7 Por. U. Makowska, „Dziwna awersja”. O wystawach Schulza, „Schulz/Forum” 13, 2019, s. 5–34; Ł. Chomycz, *Wokół wystawy w Borysławiu. O dwóch debiutach Brunona Schulza*, „Schulz/Forum” 14, 2019, s. 13–32.

8 A. Kaszuba-Dębska, *Bruno. Epoka genialna*, s. 77.

9 J. Ficowski, *Regiony wielkiej herezji i okolice*, s. 80.

10 Ibidem.

z pokoju numer 21 w L'Hôtel d'Orient i innych bezpiecznych kryjówek? Mało prawdopodobne.

3. Pochwała domyślności (i to, czego nie wolno)

Istniejące dokumenty tworzą granice, które – gdy stawką pozostaje nadal rekonstrukcja zdarzeń – przekroczyć może jedynie domysł i spekulacja. Nic w tych procedurach nie ma zdrożnego. Nie są one przecież same w sobie złe, a tylko niebezpieczne, ponieważ łatwo mogą sprowadzić na złe drogi tego, kto zbyt daleko odchodzi od litery dokumentów. Co więcej – domysł i spekulacja jako pierwotne formy interpretacji (interpretacyjnych transgresji) są konieczne, by wypełnić luki dokumentacji, która nigdy nie jest pełna, której prawie zawsze jest „za mało”. Ten niedostatek sprawia, że rwie się ciągłość i w dyskursie o czymś życiu pojawiają się co chwila szczeliny. Rozpoczyna się wtedy ryzykowny przemarsz biografą między „prawdą” (wskazującą na źródła) a „zmyśleniem” – produktem swobodnej fantazji, gry wyobraźni, której stanem przyrodzonym jest arbitralność i samowola.

Nie wszystko jest jednak w tych krytycznych chwilach – chwilach próby – dozwolone. Nadal obowiązuje boskie prawo. Domyśły i spekulacje nie mogą przekraczać „prawdy materialnej” i wchodzić w kontradycje z dokumentami, zwłaszcza gdy zostały one zweryfikowane i uwierzytelnione.

Nie należy zatem pisać, że Schulz „do Francji wybrał trasę okrężną, rozmyślnie omijając narodowosocjalistyczne Niemcy”¹¹, ani że „wybrał drogę dłuższą, byle nie przejeżdżać przez Niemcy”¹², ani tym bardziej – osobiwie skracając dystans wobec swego bohatera – „pojechałeś przez Włochy”¹³ (choć w liście do Romany Halpern istotnie wyraził taki zamiar¹⁴), ponieważ uzyskana wiza niemiecka i dokument podróży *Carte de voyage touristique en France* opublikowany już w 1994 roku¹⁵ świadczą, że trasa podróży do Paryża biegła przez Berlin i Akwizgran.

Inaczej niż w rachunku zdań, który zezwala na wyciągnięcie prawdziwego wniosku z fałszywej przesłanki, nie należy z poniechanego zamiaru wysnuwać przypuszczenia, że skoro jechał przez Wiedeń, Genewę, to „dotarł na Gare de

11 W. Budzyński, *Schulz pod kluczem*, Warszawa 2013, s. 180.

12 J. Ficowski, *Regiony wielkiej herezji i okolice*, s. 81.

13 W książce Konrada Ludwickiego *O Schulzu, egzystencji, erotyzmie i myśli* planowanej do wydania przez Universitas w 2022 roku – fragment w tym numerze (s. 281).

14 List Brunona Schulza do Romany Halpern z 28 maja 1938, [w:] Bruno Schulz, *Dzieła zebrane*, tom 5: *Księga listów*, zebrał i przygotował do druku J. Ficowski, uzup. S. Danecki, Gdańsk 2016, s. 176.

15 *Bruno Schulz. 1892–1942. Katalog-pamiętnik wystawy „Bruno Schulz. Ad Memoriam” w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie*, pod red. W. Chmurzyńskiego, Warszawa 1995, il. 89 (kat. 592).

G. R. Nr.	Grieff am:	Art des G. R.	Reiseziel	Reisezweck	Reisungsfrist	Reisefrist		Gebühr	
						W.	Tag.	W.	Gr.
3277	24.3. 38.	2x D	Frank.	2x Dol.	28.8.38	112		5	40

Rewers karty rejestracyjnej wjazdu Schulza do Trzeciej Rzeszy. W zbiorach Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego we Lwowie

André Masson, **Dziewczyna w czerni**, manekin wystawiony podczas „Exposition Internationale du Surréalisme”, Paryż, 1938, fotografia: Denise Bellon



Lyon”¹⁶, ponieważ pociąg, którym Schulz faktycznie podróżował, dowiózł go do Gare du Nord.

Nie należy też pisać, że wyszedł po niego Rosenberg albo Lille (i że: „Mało prawdopodobne, aby był ktoś trzeci”¹⁷), ponieważ z tym pierwszym Schulz spotkał się dopiero w drugiej połowie pobytu, nie wcześniej niż 13 sierpnia¹⁸, natomiast Lille w fabularyzowanym wspomnieniu barwnie opisuje scenę pierwszego spotkania w progu jego paryskiej pracowni¹⁹ – więc zapewne na peronie czekał na Schulza „ktoś trzeci”²⁰. Wiele wskazuje na to, że był nim Joachim Weingart²¹.

Nie należy też twierdzić, że Schulz „nagle i bez pożegnania opuszcza Paryż”²² – ponieważ zostać dłużej nie mógł, choćby nawet bardzo chciał, z tego powodu, że kończył mu się termin wizy tranzytowej przez Niemcy.

I tak dalej. I tym podobne.

4. Rachunki sumienia

Zdarza się jednak, że w paryskim śledztwie czasem udaje się nawet coś policzyć. Wiadomo, z jaką sumą Schulz przyjechał do Paryża, ile wydał (lub mógł wydać), choć nie zawsze wiadomo na co. Środki finansowe, którymi dysponował, wyznaczały granice jego paryskiego świata – określały zatem standard życia (wybór hotelu, w którym mieszkał, restauracji, w której jadł) i rozmach fantazji prowadzącej Schulza nie wiadomo gdzie.

Wyjazd był możliwy dzięki honorarium za *Sanatorium pod Klepsydrą*. Wydawca Marian Kister – nie pierwszy i nie ostatni raz – spóźniał się z wypłaceniem pieniędzy swojemu autorowi. Drugą część umówionej sumy Schulz otrzymał dopiero na początku 1938 roku. Gdy to się stało, ruszyły prace przygotowawcze, choć realizacja projektu stale była podawana przez Schulza w wątpliwość, a ostateczna decyzja wyjazdu odwlekana na później – właściwie do ostatniej chwili.

¹⁶ W. Budzyński, *Schulz pod kluczem*, s. 180.

¹⁷ Ibidem, s. 188.

¹⁸ W zaginionym liście z połowy sierpnia do jego siostry, Marii Chasin, pisze, że jeszcze się z nim nie spotkał.

¹⁹ L. Lille, *O Brunonie Schulzu, Poecie i Malarzu*, „Oficyna Poetów” 1969, nr 4, s. 12–14, wersja opublikowana na podstawie autorskiego rękopisu przez Arika Kato (*Schulz i Lille*, „Schulz/Forum” 3, 2014, s. 126–134).

²⁰ Por. zapis 31 lipca – w tym numerze (s. 206).

²¹ Por. w części pierwszej (s. 206, 212).

²² W. Budzyński, *Schulz pod kluczem*, s. 191. Podobnie Lille: „Pewnego dnia Schulz uciekł z Paryża”, op. cit., s. 132.

W Paryżu złotówkami od Kistera płacić nie było można. Rozpoczynają się starania o dewizy, co tego roku okazuje się trudniejsze niż w latach wcześniejszych. Do 1935 w Polsce „prawie całkowicie zrezygnowano z reglamentacji dewizowej”²³. W czasie, gdy Schulz przygotowuje się do wyjazdu, jest już inaczej. Sytuacja gospodarcza (skutki kryzysu światowego) i polityczna (dojście Hitlera do władzy) sprawiła, że w 1936 roku „Polska jako jedno z ostatnich państw europejskich wprowadziła reglamentację dewizową”²⁴. Na mocy dekretu z 26 kwietnia prezydenta RP większość banków utraciła prawa obrotu obcymi walutami – dysponowała nimi utworzona Komisja Walutowa z siedzibą w Warszawie²⁵. To właśnie do niej Schulz za pośrednictwem Powszechnego Banku Związkowego w Drohobyczu występuje 4 czerwca z podaniem o przydział dewiz na wyjazd do Paryża. Nie jest pewien wyniku. Szuka protekcji gdzie tylko można. Piszze w tej sprawie do Romany Halpern, Witolda Gombrowicza, Tadeusza Szturm de Sztrema²⁶. W końcu uzyskuje zgodę. Na wykup dewiz przeznacza 400 złotych. To więcej niż jego miesięczne przychody. Z Drohobycza pisze list do bratanka Wilhelma Schulza z prośbą o pomoc w wymianie przyznanych walut²⁷. Po obojętującym wówczas kursie otrzymuje 2400 franków. I taką sumę Schulz zabiera ze sobą do Paryża.

Na co idą te pieniądze?

W rejestrze wydatków udokumentowane są jedynie koszty pobytu Schulza w hotelach: L’Hôtel d’Orient (209 franków), American Hôtel (236 franków, co wynika z pomnożenia zaliczki za tydzień pobytu przez dwa). Pozostałe koszty można określić jedynie szacunkowo. Przede wszystkim wyżywienie. Zakładam, że Schulz (przecież nie smakosz udający się do Paryża na wycieczkę kulinarną) nie był na tym polu zbyt rozrzutny. Przewodnik Griebena z 1930 roku, opisując menu „restaurants à prix fixe”, lokuje ceny za jeden posiłek pomiędzy 5 a 35 frankami. Przyjmijmy, że Schulz zmieścił się w budżecie 20 franków dziennie. Pomnożony przez 26 dni daje sumę 520 franków. Do tego należy doliczyć wydatki na komunikację miejską (metro II klasa – 70 centimów, autobus od 90 centimów do 1,2 franka w zależności od strefy) – przyjmijmy, że łącznie 26 franków. Zakupione za tę sumę bilety pozwoliłyby Schulzowi dwadzieścia razy pojechać metrem i dziesięć razy autobusem do najdalszej strefy. Osobny koszt to podróż

23 A. Buczek, *Polskie prawo dewizowe na tle zmian europejskiej rzeczywistości*, „Studia Prawnicze. Rozprawy i materiały” 2008, nr 1, s. 35.

24 Ibidem.

25 Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 kwietnia 1936 roku w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą oraz obrotu zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi, „Dziennik Ustaw” 1936, nr 36, poz. 279, s. 624. Omówienie stanu prawnego: A. Mantel, B. Małecki, T. Bielobrodek, *Polskie ustawodawstwo dewizowe*, Warszawa 1937.

26 Cała korespondencja Schulza w sprawie dewiz znajduje się w *Księdze listów*, loc.cit.

27 List Wilhelma Schulza do Brunona Schulza napisany między 10 a 15 lipca 1938, [w:] ibidem, s. 272.

do Wersalu, która się odbyła – tam i z powrotem za około 11 franków. Istotne w paryskim budżecie musiały też być wydatki na pocztę, które zamknęły się w szacunkowej wysokości 24 franków (10 listów zagranicznych, w tym dwa potwierdzone, 10 kart pocztowych). Ceny za bilet do paryskich muzeów w tamtej epoce to prawie zawsze 2 franki. Jeśli Schulz odwiedził muzea 20 razy, choć to mało prawdopodobne, zapłaciłby za to 40 franków. No i na koniec upominki z Paryża i prezenty (ręczniki zakupione w Galeries Lafayette²⁸, albumy na temat witraży²⁹, a także inne książki (cena książek z katalogu wydawnictwa Bernard Grasset, w którym Kracauer wydał swoją o Offenbachu: 20–35 franków) – 100 franków.

Podsumujmy. Koszty udokumentowane wynoszą 445 franków, szacowane: 721 – co łącznie daje kwotę 1166 franków. Z wyjściowej sumy pozostaje 1234, czyli więcej niż połowa. Na co Schulz wydał te pieniądze? Nawet jeśli to on, a nie Rosenberg zapłacił za wieczór w kabarecie Casanova (kolacja prawdopodobnie 200 franków), i tak zostaje spora suma do wydania. Dlaczego nie przeznaczył jej na częściowe sfinansowanie wystawy swoich prac w galerii Rotgého? A może tę nadwyżkę paryskiego budżetu przywiózł do Polski na zapłacenie drohobyckich rachunków? Mało prawdopodobne. W Paryżu Schulz nie musiał przed wypuszczeniem z rąk oglądać każdego franka. Miał finansową swobodę znacznie większą niż zwykle, niż kiedykolwiek. Czy zatem ta nadzwyczajna nadwyżka – jak Batailléowska *part maudite* – skłoniła Schulza do ekscesu, do kolejnych transgresji? W Paryżu tamtej epoki nie było to trudne. Schulz miał podobno po powrocie do Drohobycza opowiadać „cuda o [...] tzw. salonach rozpusty”³⁰. Przez długi czas traktowałem te doniesienia Chajesa jako sensacyjny przekaz niemający finansowego ugruntowania. „Przeklęta” nadwyżka paryska jednak – wyliczona frank do franka – nadaje temu doniesieniu z przeszłości znamię realności.

5. Świat wokół. Koincydencje, cienie zdarzeń

Tego lata, mimo wakacyjnego exodusu, w Paryżu działo się wiele. Jak to zwykle w „rozpustnych Babylonach”. Mnogość równoczesnych i równoległych zdarzeń, które miały miejsce w sierpniu 1938 roku, można uporządkować i ująć w formie rozmaitych p a r y s k i c h k r o n i k (a jest ich wiele: artystyczna, polityczna, towarzyska, sportowa, kryminalna, klimatyczna...). Ale te dziejące się w o k ó ł S c h u l z a zdarzenia nie należą do jego biografii (= życia). W pewnym jednak zakresie, trudnym do zadekretowania z góry, powinny być one uwzględnione

²⁸ Lille: „Ręczniki z Galeries Lafayette dla sióstr”, cyt. za: A. Kato, *Schulz i Lille*, s. 132.

²⁹ Wspomnienie Bogusława Marschala z 30 listopada 1983 roku, [w:] *Bruno Schulz w oczach świadków*, s. 199.

³⁰ Załącznik do listu Michała Chajesa z 7 czerwca 1948 roku, [w:] *ibidem*, s. 48.

w poświęconym mu kalendarium. Które z nich? Według jakich kryteriów należy je wybierać? Jest z tym niemały kłopot. Ma on wymiar ogólniejszy niż tylko działania Schulza na paryskim bruku. Pojawić się może każdego (rekonstruowanego) dnia. Na przykład w tych częściach kalendarium (a wcześniej życia), które przedstawiają doświadczenia artystyczne zdobywane przez Schulza w czasie lat lwowskich i wiedeńskich, ale też późniejszych. Jedźmy najpierw do Lwowa.

Małgorzata Kitowska-Łysiak w artykule *Schulz we Lwowie* rozważa: „w roku 1910 w lwowskim Pałacu Sztuki odbyły się dwie przeglądowe ekspozycje: Powszechna Wystawa Sztuki Polskiej i Powszechna Polska Wystawa Architektury, Rzeźby i Malarstwa. Czy je oglądał? Można chyba przypuścić, że tak”³¹. Podobne pytanie – by pozostać w kręgu wydarzeń artystycznych – stawia Piotr Szalsza, badając czas pobytu pisarza w Wiedniu: „Arcyksiężna Zita i arcyksiążę Karol Stefan z Żywca 11 kwietnia 1915 roku w słynnym Künstlerhaus przy Placu Karola (Karlsplatz) dokonali otwarcia wielkiej wystawy malarstwa polskiego. Przedstawiono dzieła najważniejszych twórców XIX i początków XX wieku. Czy Schulz zwiedził tę wystawę?”. Choć – jak zauważa Szalsza – „pisano o niej we wszystkich wiedeńskich gazetach”³², nie zna odpowiedzi. Równie ważne jest dla Szalszy, czy Schulz poznał twórczość malarską Eгона Schielego pokazaną w marcu 1918 roku w wiedeńskiej Secesji. Ale i ta kwestia nadal objęta jest klauzulą przypuszczeń i prawdopodobieństwa. Schulz był w tym czasie w Wiedniu, o czym świadczą zachowane rejestry meldunkowe. Czy jednak potencjalne zdarzenie biograficzne stało się faktycznym – nie wiadomo.

Powróćmy do Paryża. W styczniu i lutym 1938 roku odbyła się tam głośnie „Międzynarodowa Wystawa Surrealistów”. Fama o wystawie przetrwała samą wystawę. „Było to niewątpliwie wydarzenie sezonu” – zauważa Piotr Szarota. „Nic więc dziwnego, że wystawa szybko stała się celem pielgrzymek nie tylko miłośników sztuki, ale także snobów z całej Europy i zwykłych zjadaczy chleba spragnionych pikantnej rozrywki”³³. Pierwszego dnia odwiedziło ją trzy tysiące widzów. Simone de Beauvoir, która trafiła tam z Sartreem, wspomina: „Najbardziej spodobał nam się manekin Massona, z twarzą umieszczoną w klatce i zakneblowaną bratkiem”³⁴. Schulzowi o wystawie mógł opowiadać jeden z jego paryskich kontaktów – Brzękowski lub Marcoussis – obydwaj mieli dobre relacje z niektórymi surrealistami. Może więc Schulz, zachęcony ich opowieściami, zainteresował się manekinami surrealistów – wystawił je również Dali, Miró czy

31 M. Kitowska-Łysiak, *Schulz we Lwowie. Epizody z biografii artystycznej – realnej i potencjalnej*, [w:] *Inspiracje Schulzowskie w literaturze. Materiały naukowe IV Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu*, pod red. W. Meniok, Drohobycz 2010, s. 271.

32 P. Szalsza, *Wiedeńskie spektrum i Bruno Schulz. 1914–1923*, „Schulz/Forum” 19/20, 2022 (w druku).

33 P. Szarota, *Paryż 1938*, Warszawa 2019, s. 60.

34 S. de Beauvoir, *W siłę wieku*, przeł. H. Szumańska-Grossowa, cyt. za: ibidem, s. 58.

INVITATION
pour le
17 Janvier 1938
TENUE DE SOIRÉE

EXPOSITION INTERNATIONALE
DU
SURRÉALISME

A 22 heures
signal d'ouverture
par André BRETON

APPARITIONS
D'ÊTRES-OBJETS

L'HYSTÉRIE

LE TRÈFLE
INCARNAT

L'ACTE MANQUÉ

PAR

Hélène
VANEL

COQS ATTACHÉS

CLIPS
FLUORESCENTS



Le descendant authentique de Frankenstein, l'automate "Enigmarelle", construit en 1900 par l'ingénieur américain Ireland, traversera, à minuit et demi, en fausse chair et en faux os, la salle de l'Exposition Surréaliste.

GALERIE BEAUX-ARTS, 140, RUE DU FAUBOURG SAINT-HONORÉ — PARIS

DESCENTE
DE LIT
EN FLANCS D'
HYDROPHILES

LES
PLUS BELLES
RUES DE PARIS

TAXI PLUVIEUX

CIEL DE
ROUSSETTES

Zaproszenie na **Exposition Internationale du Surréalisme**, Paryż, 1938

Manekiny autorstwa Joana Miró i Léo Maleta wystawione podczas **Exposition Internationale du Surréalisme**, Paryż, 1938, fotografie: Man Ray



Malet – i korzystając z pomocy przyjaciół, próbował nawiązać kontakt z Galerie Beaux-Arts³⁵, która wystawę zorganizowała i firmowała? Mało prawdopodobne. Jakiś ślad (bezpośredni lub pośredni) musiałby po tych próbach pozostać. Nie pozostał. Zastanawia jednak pewna niespodziewana koincydencja. Otóż Georges Wildenstein, marszand zaprzyjaźniony z Bretonem i Dalím, przygotowaną przez surrealistów wystawę umieścił w lokalu przy rue Faubourg Saint-Honore 140. Ten sam adres widnieje na firmowym papierze, na którym marszand André J. Rotgé napisał do Schulza list z propozycją zorganizowania kilka miesięcy później wystawy jego rysunków! Niezwykły zbieg okoliczności? Ta sama ulica, ten sam numer. I dochodzi do tego w światowej stolicy sztuki, w wielkim mieście, w którym działały setki galerii? Tym bardziej to dziwne, że Galerie Beaux-Arts miała siedzibę przy rue La Boétie 57 i tam organizowała wystawy³⁶, więc może lokal przy Faubourg Saint-Honore wynajęła na czas wystawy surrealistów. Rotgé organizował swoje wystawy co najmniej od 1935 roku. Kim zatem był³⁷? Jako marszand działał samodzielnie czy we współpracy z potężną firmą Wildenstein & Cie, która poprzez swoje galerie w Paryżu, Londynie i Nowym Yorku wpływała na światowy rynek sztuki?

Ale może to fałszywy trop, może Schulz nie zainteresował się w Paryżu manekinami surrealistów, lecz twórczością hiszpańskiego malarza Ignacia Zuloagi, co akurat pozostawiło słaby ślad we wspomnieniu Chajesa³⁸. Zuloaga mógł być wówczas przedmiotem ożywionych rozmów swoich paryskich przyjaciół³⁹ w Café du Dôme, do której Schulz (prawdopodobnie) zaglądał, ponieważ

35 Galerie Wildenstein & Cie, jedna z najbardziej prestiżowych w Paryżu w przededniu drugiej wojny światowej, mieściła się przy rue de la Boétie 57. Kierował nią Georges Wildenstein.

36 Jedną z nich była na przykład wielka wystawa prac artystów polskich działających we Francji, która odbyła się 8–23 listopada 1935 roku. Pisze o niej Anna Wierzbicka w książce *Świadectwa obecności. Polskie życie artystyczne we Francji 1900–1939, część III: 1930–1939*, Warszawa 2016, s. 353–365. Inne informacje na temat Galerie Beaux-Arts podaje portal ArtFakt, por. <https://art-facts.net/institution/galerie-des-beaux-arts/21799/profile> (dostęp 26.01.2023).

37 Działalność galerii Rotgégo i jego związki z artystami polskimi działającymi w Paryżu opisała Wierzbicka: „W latach trzydziestych działała też Galerie André J. Rotgé przy 140, rue Faubourg Saint-Honore, w której w latach 1935–1939 eksponował Joachim Weingart oraz Mark Sterling (1936) i Abraham Weinbaum (1937)” – s. 20. W opublikowanym w swojej książce kalendarium stronach Wierzbickaskrupulatnie odnotowała wszystkie zorganizowane przez Rotgégo wystawy z udziałem polskich artystów. Poza tymi informacjami niewiele o nim wiadomo.

38 Wspomnienia Chajesa skłaniają do przypuszczenia, że zainteresowanie twórczością Zuloagi Schulz przywiózł z Paryża (por. *Bruno Schulz w oczach świadków*, s. 237), ale mogło być ono wcześniejsze. Wspominając szkolne spotkania z drugiej połowy lat dwudziestych, Schreier, dawny uczeń Schulza, ten, który po wojnie odnalazł na strychu resztki jego archiwum, pisał: „Przynosił na lekcje albumy różnych malarzy, objaśniał ich obrazy [...]. Utkwił mi w pamięci szczególnie hiszpański malarz Zuloaga – zdaje się, był to jego ulubiony malarz – a także El Greco” (fragment listu bez podania źródła przywołuje Ficowski w *Regionach wielkiej herezji i okolicach*, s. 119).

39 Por. G. Plessier, *Ignacio Zuloaga et ses amis français*, Paris 1995.

w sierpniu podczas weneckiego biennale wystawiono 38 jego obrazów, a on sam został nagrodzony Grand Prix Mussoliniego⁴⁰.

Koincydencja to jeszcze nie dowód. Tak samo jak odkrycie styczności osób i ich działań. Próbuje wprowadzić jakiś ład i wytyczyć granice w tej powodzi zdarzeń zbieżnych i równoczesnych. Związki między nimi – możliwe, prawdopodobne – są jednak niepewne, zawsze pod znakiem zapytania – nawet w regionach życia Schulzowi bliskich. Cóż dopiero mówić o zdarzeniach z paryskiej kroniki kryminalnej, w której bez trudu odnaleźć można mnóstwo zdarzeń równoczesnych – i bez realnego związku. Trudno wykluczyć, że mimo to rzucają one jakiś cień na zdarzenia konstytuujące jego biografię.

Między 31 lipca a 26 sierpnia w Paryżu miało miejsce wiele przestępstw różnego kalibru. Już w pierwszych dniach pobytu Schulza dokonano przerażającego odkrycia. W mieszkaniu przy Rue des Quatre-Vents odnaleziono zwłoki krawcowej, starej panny zamordowanej w jej pokoju dziesięć dni wcześniej. Pisały o tym gazety, niektóre – jak choćby „Excelsior” w wydaniu z 4 sierpnia – na pierwszych stronach. Schulz mieszkał wówczas w L’Hôtel d’Orient przy rue l’Abbé Gregoire 43 – o kilka minut od mieszkania zamordowanej. Czy był świadom tej straszliwej zbrodni popełnionej prawie po sąsiedzku? Czy idąc ulicą natknął się przypadkiem na tłum gapiów obserwujących pracę policji? Możliwe, choć jednak mało prawdopodobne.

Takich, mniej lub bardziej sensownych, koincydencji można by wyliczać bez końca. Proszę, oto kolejna: niedaleko placu Pigalle, przez który Schulz musiał przejść w drodze do kabaretu Casanova, 19 sierpnia ma miejsce katastrofa budowlana, zawala się stary dom wyburzany przez robotników⁴¹. Dwóch zostaje uwięzionych pod gruzami. Przez kolejne dni usuwane są skutki katastrofy, znacznie bardziej przerażającej niż sławetny łódzki komin, który Schulza tak przeraził i przestraszył, gdy go zobaczył za oknem⁴².

6. „35 stopni w cieniu!”

Paryskie kroniki odnotowują wiele zdarzeń równoczesnych i równoległych, przestrzennie bliskich, czasowo tożsamy. Nie sposób ani ich włączyć do kalendarium schulzowskiego, ani ostatecznie wyrzucić poza jego granice, bo nie wiadomo, czy to, co jedynie możliwe, nie stało się rzeczywistym, faktycznym, a tylko ta przemiana nie pozostawiła żadnego śladu. Jest jednak pewna sfera paryskich zdarzeń, w które przybysz z Drohobycza został wbrew swojej woli wrzucony,

⁴⁰ Informacja za: M. Gómez de Caso Estrada, *Cronologia de Ignacio Zuloaga*, revisada en mayo de 2019; <https://museoignaciozuloaga.com/en/library> (dostęp: 6.02.2023).

⁴¹ Por. „Paris-soir” 1938, ostatnie wydanie w dniu 19 sierpnia.

⁴² *Bruno Schulz w oczach świadków*, str. 240.



Man Ray, **The Etchers** (na fotografii Méret Oppenheim i Louis Marcoussis), 1933

Fotografia prasowa przedstawiająca katastrofę budowlaną opublikowana przez „Paris-soire” w ostatnim wydaniu z 19 sierpnia 1938 roku

na następnej stronie Fragment pierwszej strony dziennika „Excelsior” z 8 sierpnia 1938 roku





LE TEMPS D'AUJOURD'HUI

Édition parisienne — Au centre
 nord et Est de Paris, en Seine
 Seine, Yvel, Val d'Oise, Seine-et-
 Marne, S. Oise.
 En France, — Loiret, Eure, Eure-
 et-Loir, Seine-et-Marne, Seine-et-Oise,
 Oise, Somme, Aisne, Ardennes, Marne,
 Champagne, Meuse, Vosges, Haute-
 Saône, Jura, Doubs, Côte-d'Or, Yonne,
 Saône-et-Loire, Nièvre, Indre, Indre-et-
 Loire, Maine-et-Loire, Vendée, Mayenne,
 Sarthe, Mayenne, Normandie, Bretagne,
 Anjou, Poitou, Saintonge, Gironde,
 Lot-et-Garonne, Tarn-et-Garonne, Haute-
 Garonne, Gers, Ariège, Pyrénées-Orientales,
 Pyrénées-Méridionales, Landes, Gers,
 Lot, Lot-et-Garonne, Tarn, Haute-Garonne,
 Aude, Languedoc, Roussillon, Corse.

LUNDI

8

AOUT 1938

Abonnement

Paris: 100 fr. l'année, 30 fr. le trimestre, 10 fr. le mois. — Départements: 110 fr. l'année, 35 fr. le trimestre, 12 fr. le mois. — Etranger: 120 fr. l'année, 40 fr. le trimestre, 14 fr. le mois. — Adresser les commandes à l'Administration, 10, rue de Valenciennes, Paris.

ORAGE SUR PARIS hier près-midi

À la fin de l'après-midi, hier, violent orage a brusquement até, noyant les rues et avenues de la capitale et faisant fuir les passants vers des abris. Voici deux panoramas du boulevard de la Chapelle, pris hier au plus fort de l'averse.



Au Zoo
 de Vincennes
 un ours
 se hisse à hauteur
 de la balustrade
 saisit et broie
 dans sa mâchoire
 le bras
 d'un spectateur
 et tente de faire
 basculer
 sa victime

*On parvient heureusement
 à lui faire lâcher prise
 mais il était plus que temps!*

UN curieux et atterré incident qui ne manquera pas de faire quelque bruit dans le public parisien et provinciaux, s'est produit hier, à 17 heures, à la fosse aux ours du Parc zoologique de Vincennes.

Appuyés à hauteur de poitrine la balustrade qui domine la fosse, une centaine de visiteurs venaient d'observer au bain des ours par les gardiens du Zoo et attendaient que les deux ours gardiens donnent à manger aux fauves. Parmi les spectateurs les plus avancés se trouvait M. Joseph Faureau, âgé de trente-quatre ans, employé bureau, célibataire, demeurant 23, rue Garibaldi, à Saint-Ouen et son neveu, Auguste Faureau, actuellement en garnison à Valenciennes.

SUITE EN PAGE 3

stając się ich uczestnikiem – czy tego chciał, czy nie. Są to wydarzenia meteorologiczne wciągające w swój krąg duże grupy nieznanących się osób.

W drugim dniu jego pobytu dziennik „Le Petit Journal” na pierwszej stronie donosił: „35 stopni w cieniu! Paryż się dusi”⁴³. Dusić się więc musiał także Schulz. Dziennik „Excelsior” pocieszał swoich czytelników: „33 stopnie w cieniu – to dużo, lecz nie więcej niż w 1937 i mniej niż rekord sierpnia 1911 roku, gdy było 36 stopni”⁴⁴. Tak czy inaczej – w Paryżu autor *Sierpnia* (którym otworzył tom *Sklepy cynamonowe*) trafił już od pierwszych dni na piekielne upały. To one tworzyły aurę jego spotkania z Rotgém (między 2 a 4 sierpnia temperatura oscylowała wokół 32 stopni). I rozmowy z Kracauerem (13 sierpnia – 33 stopnie), który być może z tego powodu prosił, by spotkanie odbyło się „we wnętrzu” kto wie czy nie klimatyzowanej kawiarni. Paryskie upały! Kto ich nie przeżył, nie wie i nie zrozumie, czym one są⁴⁵. Kamienne miasto rozgrzewa się do temperatury trudnej do zniesienia. Noce nie przynoszą ulgi. W tanim hotelu, w pokoju na najwyższym piętrze nie ma mowy o naturalnym ochłodzeniu. Schulz musiał to znosić. I znosił.

Co pewien czas letnia aura gwałtownie się zmienia. 7 sierpnia po południu na Paryż spadają hektolitry deszczu⁴⁶. Paryż ginie pod strugami nawałnicy. W niektórych dzielnicach powódzie. Nazajutrz w wielu dziennikach pojawiają się doniesienia z dnia apokalipsy. Reporterskie relacje i zwłaszcza fotografie nawałnicy pokazują jej grozę. „Excelsior” pisze: „Wczoraj pod koniec popołudnia nagle rozpętała się gwałtowna burza, która zatopiła ulice i aleje stolicy i zmusiła przechodniów do ucieczki i schronienia”⁴⁷. Na pierwszej stronie umieszcza ilustrację: „Oto dwa zdjęcia bulwaru Madelaine zrobione wczoraj w czasie największej ulewy”⁴⁸.

Co Schulz robił tego dnia? Wszystko (czyli zachowane dokumenty) wskazuje na to, że opuścił L’Hôtel d’Orient i przeprowadził się na krótko do Lillego. Popołudniowa nawałnica zastała go w bezpiecznym schronieniu w domu przy Boulevard Saint-Jacques 51. Dawni znajomi ze Lwowa mogli więc oddać się spokojnej rozmowie pod dachem solidnej mieszczańskiej kamienicy, w której Lille wynajmował pracownię. Nawałnica zatrzymała się przed drzwiami – jak tytułowa wichura w opowiadaniu Schulza.

43 „Le Petit Journal” 1938, 2 sierpnia (*5 heures du matin*), s. 1.

44 „Excelsior” 1938, s. 1.

45 Statystycznie rzecz ujmując, temperatury paryskiego sierpnia w tamtej epoce utrzymywały się na wysokości około 30 stopni (na podstawie *Annuaire statistique de la ville de Paris. Années 1938, 1939, 1940, et 1941*, vol. 2, Paris 1951, s. 6).

46 W tabeli przedstawiającej statystykę dni burzowych *Annuaire statistique de la ville de Paris* znajdują się informacje, że burze nawiedziły Paryż również 1, 5, 6, 11, 12, 13 i 20 – choć nie były tak gwałtowne jak 7 sierpnia (por. *Statistique des jours de tonnerre*, s. 6).

47 „Excelsior” 1938, z 8 sierpnia, s. 1.

48 Ibidem.

7. Błędne ogniki, widmowe byty

Niekiedy w dokumentach życia Schulza pojawiają się tropy prowadzące poza dotychczasowe ustalenia biografów. Dojść można dzięki nim do punktu, z którego widoczne są zarysy nieznanych dotąd osób i zdarzeń, ale one nagle znikają. Być może jakieś nowe odkrycia pozwolą kiedyś je zatrzymać na dłużej, lepiej poznać, wprowadzić legalnie do jego biografii. Tymczasem jednak wydają się tak ulotne, kto wie, czy nie równie zwodnicze jak błędne ogniki. Na takie widmowe byty natknąć się można w różnych sferach aktywności Schulza i różnych fazach życia – od narodzin po jego śmierć, która także jeszcze nie ukonstytuowała się w pełni jako zdarzenie. W Paryżu jest ich wiele.

Błędnym ognikiem w tej części biografii Schulza jest Adrienne Mounier. Prowadzi do niej – o czym już była mowa – wzmianka Marii Chasin w liście, w którym zachęca niezaradnego przyjaciela do kontaktu z Kracauerem, a przez niego z twórczynią *La Maison des Amis des Livres*, jak się można domyślać, w celu francuskiego wydania jego prozy⁴⁹. Czy ma ona cokolwiek wspólnego ze wspomnianą przez Andrzeja Chciuka nieznaną z nazwiska tajemniczą „panią, z którą Schulz miał [w Paryżu] kontakt i która miała tłumaczyć”⁵⁰ jego prozę? Nikt inny o niej nie wspomina, trudno więc wpisać ją do schulzowskiego kalendarium.

Podobnie z Icykiem Mangerem. W liście z 25 lipca 1938 roku Rachel Auerbach informuje Schulza, że Manger, z którym była w tym czasie związana, „bawi już od trzech miesięcy” w Paryżu (a ona „spętana przez brak pieniędzy” nie może do niego dołączyć)⁵¹. Czy Schulzowi udało się nawiązać z nim kontakt?

Inna jeszcze możliwość paryskiego spotkania (do sprawdzenia) to Samuel Lieberwerth. Wiadomo, że ten protegowany Schulza, jego uzdolniony artystycznie gimnazjalny uczeń, z którym utrzymywał stały kontakt, uzyskał po ukończeniu warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych stypendium Diany Eiger i od 1938 przebywał w Paryżu. Jeśli był tam już w sierpniu, łatwo mogło dojść do ich spotkania. Z relacji Jana Susmana z 1980 roku wiadomo, że Schulz pisał do Lieberwertha listy i w jednym z nich wyznał, że „nie potrafiłby żyć w Paryżu, że to dla niego [miasto] zbyt ogromne i choć wspinał się, to przytłaczające”⁵². Czy ta refleksja, pisana już z perspektywy Drohobycza, jest reminiscencją wspólnego poznawania Paryża przez Schulza i Lieberwertha, czy ostrzeżeniem przyjaciela, który jeszcze tam nie był, przed jego wyjazdem na stypendium?

49 Por. w tym tekście s. 226.

50 List do Jerzego Ficowskiego z 13 kwietnia 1966 roku, [w:] *Bruno Schulz w oczach świadków*, s. 299.

51 Por. jej list do Brunona Schulza z 26 lipca 1938, [w:] B. Schulz, *Księga listów*, s. 299.

52 Z relacji ustnej Jana Susmana z 1980 roku, Warszawa – notatka Jerzego Ficowskiego, [w:] *Bruno Schulz w oczach świadków*, s. 334.

W wypadku Josepha Rotha koincydencja czasu i miejsca nie budzi takich wątpliwości. Wiadomo, że w sierpniu 1938 roku pisarz stacjonował w Hotel de la Poste przy ulicy Tournon. Mogli więc się spotkać. Podobnie jak Schulz, Roth był – wedle pięknych formuł Shaloma Lindenbauma – „dzieckiem galicyjskiego miasteczka, potomkiem żydowskich dynastii drobnych kupców”⁵³. Urodził się w Brodach w obwodzie lwowskim. Studiował filozofię i germanistykę najpierw we Lwowie, później w Wiedniu, pracował jako dziennikarz w Berlinie, skąd emigrował do Paryża po dojściu Hitlera do władzy. Już po wyjeździe na Zachód parokrotnie odwiedzał Polskę, w 1928 roku powstała nawet seria jego reportaży dla „Frankfurter Zeitung” zatytułowanych *Briefe aus Polen*. Roth miał wśród Polaków wielu znajomych i przyjaciół, jak choćby Józefa Wittlina, który dla „Roju” przekładał jego książki. Nie ma jednak żadnych dowodów wskazujących na to, że znał Schulza osobiście. Wiadomo, że autor *Sklepów cynamonowych* ofiarował mu egzemplarz swojej debiutanckiej książki z dedykacją (datowaną w Drohobyczu 12 lutego 1934 roku). Proza Schulza wzbudziła w nim entuzjazm tak wielki, że rozpoczął starania, by przełożyć ją na język niemiecki. Według Lindenbauma: „jeśli nawet przed datą dedykacji – o czym nie wiemy – obaj pisarze nie korespondowali ze sobą, to po oczarowaniu Rotha prozą Schulza korespondencja taka m u s i a ł a zostać nawiązana”⁵⁴. Czy również „musiało dojść” do ich paryskiego spotkania? Nic chyba nie stało na przeszkodzie, skoro lato 1938 roku Roth spędzał w Paryżu⁵⁵.

Marc Sagnol wątpi w taki obrót rzeczy. Stawia pytanie, czy Schulz próbował się spotkać z Rothem w hotelu Tournon, i tak na nie odpowiada: „Był tak skromnym człowiekiem, że jest to bardzo wątpliwe. Nigdy nie ośmieliłby się zbliżyć do mistrza i «świętego pijaka» bez pośrednictwa osoby trzeciej, na przykład Wittlina, który by ich przedstawił”⁵⁶. Trudno wykluczyć, że Sagnol dał się uwieść literackiej wizji przedstawionej przez Dominique’a Hérody’ego w książce *À Paris, égaré. Bruno Schulz, août 1938*, w której Schulz przygląda się Rothowi, Saulowi Fryczmanowi i Somie Morgensternowi, siedzącym na tarasie kawiarni, lecz „nie śmie zbliżyć się do ich stolika”⁵⁷.

53 S. Lindenbaum, *W poszukiwaniu uznania. Bruno Schulz a Josef Roth, „Twórczość”* 1979, nr 3, s. 138 (podobnie Ficowski w *Regionach wielkiej herezji i okolicach*, s. 162).

54 Ibidem, s. 138. Podkreślenie moje – S. R.

55 Wcześniej tego roku Roth odbył ostatnią podróż do Wiednia, a później do Amsterdamu. Po powrocie do Paryża „bardzo podupada na zdrowiu”. Por. *Samotny wizjoner. Joseph Roth we wspomnieniach przyjaciół, esejach krytycznych i artykułach prasowych*, pod redakcją Elżbiety Jogały, Kraków, Budapeszt 2013, s. 449.

56 M. Sagnol, *Bruno Schulz i Joseph Roth*, [w:] *Bruno Schulz: teksty i konteksty. Materiały VI Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu*, pod red. W. Meniok, Drohobycz 2016, s. 311. Referat ukazał się wcześniej w języku francuskim pt. *Confis de Galicie* w „Les Temps Modernes” (2013, nr 673, s. 37–75).

57 D. Hérody, *À Paris, égaré. Bruno Schulz, août 1938*, Angouleme 2009, s. 52.

Być może tak było – i Schulz do stolika nie podszedł, ale brak jakichkolwiek świadectw paryskiego spotkania z Rothem nie wyklucza faktu spotkania, które mogło się przecież jakoś wiązać ze staraniami wokół niemieckiego przekładu *Sklepow cynamonych*. Rothowi na nim bardzo zależało. Uważał, że tak jak Tuwim, Wittlin, Irzykowski czy Witkacy, także Schulz „ma coś do powiedzenia Zachodowi”⁵⁸.

I jeszcze jeden błędny ogień. Bracia Klossowscy de Rola.

Na postawione przez Serge'a Fauchereau pytanie, czy znał Schulza, Pierre Klossowski „odpowiedział coś w rodzaju «oczywiście» lub «naturalnie»”⁵⁹. Rozmowa toczyła się podczas retrospektywnej wystawy prac jego brata, artysty Balthusa. Fauchereau nie miał już okazji dopytać Klossowskiego, jaki charakter miała ich znajomość. „Czy chciał powiedzieć – rozważyć – że zaznajomił się z Schulzem podczas jego pobytu w Paryżu w 1938 roku za pośrednictwem jakiegoś artysty bądź miłośnika sztuki z paryskiego środowiska? Czy chodziło mu o to, że znał wydane przez Maurice'a Nadeau książki Schulza?”⁶⁰. Fauchereau sądzi, że w 1938 także z Balthusem Schulz mógł się „spotkać przelotnie”⁶¹, choć zdaje sobie dobrze sprawę, że „o spotkaniu, które nie pozostawiło żadnego śladu”, możemy jedynie „pomarzyć”⁶², ale – dodajmy – to marzenie ma jednak oparcie w jakiejś rzeczywistości, w niejasnej deklaracji jego brata. „Czy tak się zdarzyło, czy nie, to w końcu nie ma większego znaczenia” – konstatuje Fauchereau. Znacznie ważniejsze wydaje mu się spotkanie artystów w sferze sztuki. „Oba dzieła łączy prawdziwe pokrewieństwo”⁶³.

8. Marzenia i fanazmaty

Lista marzeń, którą zapoczątkował Fauchereau, jest otwarta – choć skończona. Nie z każdym, kto w sierpniu 1938 był w Paryżu, Schulz mógłby (czy powinien) się spotkać. Kres listy osób wyznacza coś, co Fauchereau nazywa „pokrewieństwem”. Nie jest więc ta lista zbyt obszerna. Schulz jako twórca osobny, żyjący jakby poza czasem i historią, miałby niemały kłopot, by sięść przy stoliku Café du Dôme i rozpocząć swobodną rozmowę z jej bywalcami. Na przeszkodzie stanęłyby nie tylko jego *selbstbewußt*, brak pewności (Chasin) i nieśmiałość, na którą wskazywał Fauchereau – lecz raczej to, co można by określić z d o b y w - c z o s c i ą. Grecy nazywali ją *δεινός* (*deinós*), Rzymianie *dirus*. Według Barbary

58 Cyt. za: S. Lindenbaum, op. cit., s. 139.

59 S. Fauchereau, *Fantazmatyczny świat Brunona Schulza. Wokół „Xięgi bałwochwalczej”*, przeł. P. Tarasewicz, Gdańsk 2017, s. 99.

60 Ibidem.

61 Ibidem, s. 79.

62 Ibidem, s. 80.

63 Ibidem, s. 80.



Balthus, szkic do **Wichrowych wzgórz** Emily Brontë, 1932–1935

Pierre Klossowski, **Roberta czterech czwartków**, kredki, papier, 1980. W zbiorach Farideh Cadot Associés, Paryż

Skargi – „ogarnia [ona] wszystko i [...] jest przerażająca”⁶⁴. Schulz – pozbawiony tej zdobywczości – nie byłby w stanie narzucić swoim potencjalnym rozmówcom siebie i swoich tematów do rozmowy. Nie wyjąłby może nawet z teczek, którą ścisnął pod pachą, przywiezionych grafik i rysunków.

Według Marca Sagnola „[j]edną z nielicznych osób, z którą [Schulz] mógł się z korzyścią spotkać i z którą na pewno dobrze by się dogadywał, jest Walter Benjamin, którego (gdyby ten nie był w tym samym czasie w Skovbostrand w Danii) mógłby spotkać w którymś z pasażów lub w «gabinecie mirażu» muzeum Grévin odwiedzanym w poszukiwaniu wspólnej inspiracji dla swojej twórczości”⁶⁵. Z całą pewnością w Paryżu n i e d o s z ł o do spotkania Schulza z autorem bliskiej mu, choć nieznaney, *Ulicy jednokierunkowej*. To jednak, co niemożliwe w rzeczywistości, spełnia się w wyobraźni. Niezrealizowane spotkanie z Benjaminem stało się jednym z tematów wspomnianej książki francuskiego rysownika i pisarza Dominique’a Hérody’ego. Nic dziwnego, że Marc Sagnol, skrupulatnie gromadzący wszelkie, rzeczywiste i fantazmatyczne, argumenty wspierające tezę, że Schulz „zajmował miejsce wśród myślicieli modernizmu”⁶⁶, przywołał ją w swoim artykule.

Z kim jeszcze Schulz mógłby się w Paryżu „dogadać” – poza listą znajomych pani Chasin? Pierwszą kandydaturą jest Georges Bataille z powodu kilkunastu zdań, które w 1929 roku napisał w czasopiśmie „Documents” o *informe* – choć nie tylko dlatego. Tu już – szczęśliwie – znalazła się mediatorka ich spotkania po czasie⁶⁷.

Drugim na liście jest Antonin Artaud, który od przeciwnej strony niż autor *Xięgi bałwochwalczej* i setki masochistycznych rysunków zmierzał do odsłonięcia mrocznej strefy ludzkiej świadomości.

Lista pozostaje otwarta.

9. Kiosk z gazetami. Paryska infosfera

W Drohobyczu kioski nie odgrywały tak wielkiej roli jak w Paryżu. Przeglądam fotografie rodzinnego miasta Schulza z lat dwudziestych i trzydziestych ubiegłego wieku i nie znajduję na żadnej kiosku z gazetami. To niemożliwe, żeby ich w ogóle nie było. Jak trafiałyby do swoich czytelników miejscowy „Przegląd Podkarpacia”

⁶⁴ *Despotyzm rozumu*, rozmowę przeprowadziła Magdalena Środa, „Polityka” 1995, nr 22, s. 22.

⁶⁵ M. Sagnol, *Enfance, kitsch et mannequins. L'expérience magique de Walter Benjamin et Bruno Schulz*, „Les Temps Modernes”, 2006/2007, nr 641, s. 142.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 132–148.

⁶⁷ Por. H. Martinelli, *Bruno Schulz i informe. Intermedialna nieaktualność*, w tym numerze „Schulz/Forum”, s. 5–24.



Paryski kiosk z gazetami, fotografia prasowa, Agence Meurisse, 1929

Afisz **Exposition internationale des arts et techniques**, maj–listopad, Paryż, 1937



czy wsparty o cztery miasta „Głós” („Drohobycko-Borysławski-Samborsko-Stryjski”), nie mówiąc już o prasie lwowskiej czy warszawskiej – więc chyba jednak były, tyle że mało widoczne. Logosfera drohobyckiej ulicy⁶⁸ nie była rozwinięta ani mniej, ani bardziej niż innych małych miast w tej epoce. Tworzyły ją sklepowe szyldy, kupieckie reklamy, nazwy ulic i instytucji publicznych, słupy i tablice ogłoszeniowe, na których rozlepiano afisze. Daleko jej było do ulicznych ekspansji (i obecności) słowa w jego *milieu*, które Schulz zastał w Paryżu. Poczynając od połowy XIX wieku, *kiosque à journaux* stopniowo stawał się tam instytucją⁶⁹. W latach trzydziestych ubiegłego wieku w całym mieście było ich już kilkaset i zajmowały eksponowane miejsca w przestrzeni publicznej. Nie sposób było przejść bulwarem czy większą paryską ulicą, by nie natknąć się na zaprojektowaną przez architekta Gabriela Davioud charakterystyczną konstrukcję w kształcie wieży, w której ukryty był kioskarz sprzedający gazety. W miarę upływu czasu pierwsze kioski zaczęły obrastać dodatkowymi przybudówkami i stelażami, dzięki którym można było eksponować coraz więcej tytułów. Dostosowane do ulicznej ekspozycji pierwsze strony gazet krzyczały informacjami składanymi wielkimi, czytelnymi z oddali czcionkami: dwutercją, konkordansem, kwadratem. Do słów dołączały się w tych gazetowych przekazach obrazy – najpierw drzeworytnicze ilustracje, później fotografie, które przedstawiały najbardziej sensacyjne i ważne zdarzenia.

Schulz przyjechał do Paryża, który – jak każde miasto – był wytworem „urbanistycznej racjonalności”⁷⁰. W tej samej jednak chwili znalazł się także w *paryskiej infosferze*⁷¹, która pochwyliła go i pochłonęła jak wszystkich, którzy nie zamykają oczu i nie zatykają uszu. Czy tego chciał, czy nie, musiał

68 Zdaje się, że pierwszej adaptacji poszerzającej kategorię „logosfery”, wprowadzonej przez Michała Bachtina w *Estetyce twórczości słownej*, dokonała Ewa Rewers przed trzydziestu laty w swojej książce *Język i przestrzeń w poststrukturalistycznej filozofii kultury* (Poznań 1996, por. zwłaszcza s. 139–142).

69 Co wiązało się z niebywałym rozwojem prasy. Z nadzieją przewertowałem kilkaset stron *Pasaży* Waltera Benjamina, lecz nie znalazłem wzmianki na temat kiosków. Poszukiwania w toku.

70 Określenie Michela de Certeau, który miastu-panoramie, kopii, „jaką sporządza planista czy kartograf”, przeciwstawił miasto doświadczone; por. rozdział *Chodzenie po mieście* w jego książce *Wynaleźć codzienność. Sztuka działania*, przeł. K. Thiel-Jańczuk, Kraków 2008, s. 93–110.

71 Wybieram ten stosunkowo mało popularny termin (wprowadzony przez Claude’a E. Shannona w 1948 roku) zamiast Łotmanowskiej „semiosfery”, która dopełnia biosferę. Wnikliwa i sugestywna charakterystyka miasta, które – zdaniem Łotmana – „stanowi kocioł tekstów i kodów, rozmaicie zbudowanych i heterogenicznych, należących do różnych języków i poziomów”, ogarnia to, co w komunikowaniu (się) miasta i w mieście jest znakowe i podlega semiotycznym odczytaniom, nawet jeśli przyjmujemy, że „urzeczywistnia wielorakie hybrydyzacje, przekodowania, przekłady semiotyczne, które przemieniają je w potężny generator nowej informacji” (J. Łotman, *Uniwersum umysłu. Semiotyczna teoria kultury*, przeł. B. Żyłko, Gdańsk 2008, s. 297). Tymczasem informacja, jeśli nawet jest przekazywana przez tekst (lub obraz), sama nie musi być tożsama z tekstem czytelnym w ramach zakładanego kodu. Nieraz bywa wyzwaniem, uderzeniem, interakcją, widowiskiem. Przywołując inną nomenklaturę: definicja Łotmana skupia się na znakach i pomija symptomy.

zaakceptować jej natarczywą obecność i poddać się jej działaniom. Każdy odkrywca, podróżnik, turysta przemierza tyleż świat „geograficzny”, co „informatywny”. Przemieszcza się pomiędzy lepiej lub gorzej uformowanymi infosferami o lokalnym kolorycie i poddaje się działaniom otaczających go tam obrazów i słów – raz mniej, raz bardziej obcych.

Schulz nie przybywa do „imperium znaków”, zwłaszcza znaków językowych, których – jak Roland Barthes trzydzieści lat później w Japonii⁷² – nie rozumie, bo są zbyt odległe od funkcjonujących w jego świecie (i dlatego musi skupiać się na *signifiants* przekraczających mowę). Mimo słabej znajomości francuskiego jest w stanie z gąszcza docierających do niego informacji wyłowić kluczowe nazwiska, znaczące słowa, strzępy fraz. W jego wędrówce przez paryską infosferę nie ma żadnej systematyczności, żadnego porządku czy planu. Doświadcza codziennego życia Paryża jako przechodzień – który jest turystą, przybyszem z dalekiego Drohobycza.

Co zobaczył, co przeczytał, ile i co zrozumiał?

Nie potrafimy zrekonstruować tworzonej przez Schulza codziennie „retoryki chodzenia”⁷³ po Paryżu. Nie znamy też rejestru jego wrywkowych odczytań (i zrozumień) ani rejestru informacji, które do niego dotarły i ułożyły się być może w jakieś znaczące konfiguracje. Możemy jedynie równie wrywkowo wybrać informacje z pierwszych stron gazet wystawianych w paryskich kioskach w dniach jego pobytu. Przechodząc obok, nie sposób było ich nie zauważyć, więc Schulz musiał je widzieć, choć trudno rozstrzygnąć, w jakim stopniu go zainteresowały. Paryskie gazety dostarczały mu w nadmiarze informacji sensacyjnych (jak ta o zawałeniu się domu w dzielnicy Montmartre czy o rozbiciu się niedaleko Sept-Saulx samolotu pilotowanego przez młodego oficera lecącego z Mourmelon), ale też zatrwających doniesień o licznych zbrodniach: w Paryżu mąż z zazdrości wyrzuca swoją żonę przez okno z siódmego piętra, w Châlons podczas kłótni sąsiadów jeden z nich otrzymuje kilka ciosów brzytwą, we Fresnoy-le-Grand mężczyzna poważnie rani swojego przyjaciela trzema kulami z rewolweru, w basenie nad Loarą kąpiący się podczas nurkowania odkrywają związane i zakneblowane zwłoki... Na pierwszych stronach paryskich dzienników tylko w 2 sierpnia – krew, wiele krwi.

72 Barthes daje opis swojej sytuacji komunikacyjnej w Japonii: „szumiąca masa nieznanego języka tworzy rozkoszną osłonę, otacza obcokrajowca [...] dźwiękową błonką, która nie dopuszcza do jego uszu wszystkich rodzajów alienacji, jakie niesie za sobą język ojczysty: pochodzenia terytorialnego i społecznego osoby, która mówi tym językiem, stopnia jej kultury, inteligencji, gustu, obrazu, poprzez który kreuje się na osobę, za jaką chce być brana. Cóż za wytchnienia za granicą!” (rozdział *Bez słów*, [w:] *Imperium znaków*, przeł. A. Dziadek, przekład przejrzał i poprawił, wstępem opatrzył M. P. Markowski, Warszawa 1999, s. 55).

73 Sformułowanie de Certeau, op. cit., s. 101.



Exposition internationale des arts et techniques, Paryż, 1937, fotografie agencyjne. Pierwsza przedstawia oświetlony posąg jeźdźca z ręką wzniesioną w pozdrowieniu stojący przed pawilonem Włoch, w głębi pawilony nazistowskich Niemiec i ZSRR, na drugiej - symboliczna konfrontacja dwu totalitaryzmów

Pierwsza strona dziennika „Paris-soir” z 4 sierpnia 1938 roku



Informacje o niektórych przedstawianych przez gazety zdarzeniach, uznane przez ich redakcje za szczególnie ważne, powtarzają się wielokrotnie. Inne były jednodniową sensacją, o której nazajutrz mało kto pamiętał. Zasada ta dotyczy również innych dziedzin. W polityce krajowej dominuje temat obrony franka przed inflacją („dzisiaj wieczorem o godzinie 20. pan premier Daladier wygłosi w radiu *exposé*”) i strajk dokerów w Marsylii, w polityce światowej wojna domowa w Hiszpanii, nadaktywność dyplomatyczna Anglii, Francji, Niemiec, Czechosłowacji, Węgier, wizyty w stolicach europejskich dygnitarzy faszystowskich przyjmowanych tam z najwyższymi honorami.

Paryska infosfera, w której Schulz się znalazł i w której spędził wiele dni, nie ograniczała się, jak widać, do rogatek Paryża. Tworzyły ją, obok informacji lokalnych, doniesienia z daleka – „ze świata”, „z dalekiego świata”. Dzięki infosferze ten niedostępny i odległy dotąd „świat” wdziera się – jako informacja – do miejsca doświadczanego przez Schulza bezpośrednio. Turystyczno-artystyczny Paryż łączył się w ten sposób z krainami nieraz tak bardzo dalekimi, jak krańce Azji, gdzie toczyła się wojna sowiecko-japońska, którą w sierpniu 1938 roku gazety miejscowe relacjonowały na bieżąco.

Podobnie jest ze światami dawnymi – ze zdarzeniami z przeszłości, zwłaszcza nieodległej. One także są w infosferze obecne. Ślady niedawnej „Wystawy Światowej”, która odbyła się w Paryżu między majem i listopadem 1937 roku, pozostawały nadal w infosferze. Podczas tej wystawy dwa totalitaryzmy – niemiecki i sowiecki – symbolicznie stanęły nad Sekwaną naprzeciw siebie. Gdy Schulz przybył do Paryża, zdemontowano już gigantyczną rzeźbę przedstawiającą kołchożnicę i robotnika (po stronie sowieckiej), podobnie jak obelisk z hitlerowskim orłem na postumencie, przy którym postawiono posągi germańskich rycerzy. Ale trwały one w niezliczonych kartach pocztowych, zachowane w ikonografii turystycznej. W Paryżu wiek XX ostatecznie odsłonił swoją twarz. Jeśli Schulz mógł mieć jeszcze jakieś złudzenia na temat tego, co wkrótce się wydarzy, to jego paryski rozmówca Rosenberg – zaangażowany w hiszpańską wojnę z faszyzmem – opowiedział mu zapewne o swoich doświadczeniach. Choć chyba nie musiał tego robić. Kilka dni przed ich spotkaniem, 4 sierpnia, na pierwszej stronie „Paris-soire” wydrukowano wielką czcionką tytuł: *Dachau danger de mort!*. Pod nim redakcja umieściła plan obozu (baraki otoczone drutem kolczastym pod napięciem i bagnami), a poniżej informację o 15 tysiącach więźniów politycznych. Nawet nie trzeba było się zatrzymywać, żeby dostrzec ten komunikat pośród gazet wystawionych przez kioskarza.

Infosfera w jednej chwili poszerza swoje granice. Nieraz wystarcza jedno spojrzenie. Odległe zdarzenia przekraczają swoje czasowe i przestrzenne lokalizacje i przenikają do paryskiej infosfery, w której znalazł się Schulz, mieszkając przez ostatnie kilkanaście dni nad Sekwaną. Jeśli tak się stało, przerażenie Paryżem, o którym sam Schulz mówił innym, a oni tak chętnie za nim powtarzali,

miało znacznie szersze odniesienie. Było to p r z e r a ż e n i e ś w i a t e m, który objawił się w paryskiej infosferze – silniej, znacznie silniej niż w Drohobyczu.

Jak mógł wyglądać obraz tego świata w sierpniu 1938 roku? Staję – jak Schulz – przed kioskiem z gazetami. Przepisuję tytuły z pierwszych stron paryskich dzienników, które widywał Schulz, z żalem pomijam doniesienia z „wielkiego świata”, z życia sław, celebrytów tamtej epoki („Sylvia Sydney épouse l'acteur Luther Adler”), informacje sportowe, sensacyjne kroniki miejskie i artykuł o huraganie z Sommepey, choć także one współtworzyły infosferę ówczesnego Paryża. Pozostają polityka, dyplomacja i jej przedłużenie - wojna:

Une enquête en Allemagne: **guerre ou paix?**

Je suis l'ami de tous et l'ennemi de personne || déclare lord Runciman arrivé à Prague hier après-midi

UN NOUVEAU COMBAT A OPPOSÉ CETTE NUIT RUSSES ET JAPONAIS

La campagne raciste commence aujourd'hui officiellement en Italie

FAUT-IL OUVRIR LA FRONTIÈRE?

100 AVIONS RUSSES LANCENT 500 BOMBES SUR LE FRONT DE TCHANG-KOU-FENG | 50 tanks soviétiques auraient été détruits d'après les informations de Tokio

Toute la rive droite de l'Ebre reconquise de Mequinenza à Fayon par les troupes du G^{al} Franco

Après un entretien avec M. Hodza et les délégués des Allemands des Sudètes || Lord Runciman étudie les textes du statut tchécoslovaque des nationalités

TROIS OFFENSIVES RÉPUBLICAINES EN QUINZE JOURS. De l'Ebre au rio Segre les soldats gouvernementaux entreprennent sans cesse d'audacieuses opérations

M. Chamberlain et lord Halifax confèrent un rebondissement de l'affaire espagnole sur le terrain diplomatique

La guerre civile d'Espagne || Six avions „Savoia” bombardent Alicante et y font 50 morts et 200 blessés

Visite de courtoisie... **LE GÉNÉRAL VUILLEMIN EST PARTI POUR BERLIN | Dès cet après-midi, il sera reçu par le maréchal Goering**